

Kurjer Poznański

Przedpłata kwartalna wynosi w miejscu 3 mk., z odnośnieniem 3,50 mk. — Na pocztach niemieckich 3,60 mk. — Pod opaską w Niemczech i Austro-Węgrzech: miesięcznie 1,85 mk. kwartalnie 5,50 mk. — W Król. Polskiem i Cesarstwie Rosyjskiem: miesięcznie 1 rb. 20 kop. kwartalnie 3 rb. 30 k.

Telefonu nr. 524.

Redakcja, administracja i ekspedycja przy ul. Podgórznej nr. 7.

Kurjer Poznański wychodzi codziennie z wyjątkiem dni poświadczeniowych.
Cena ogłoszeń: Zwykle inseraty: za wiersz petytowy lub jego miejsce 15 fen.
Reklamy: za wiersz petytowy lub jego miejsce 30 fen.

Telefonu nr. 524.

Nr. 2.

Poznań, piątek dnia 3-go stycznia 1908.

Rok III.

Na nowy kwartał

można zapisywać Kurjera Poznańskiego na wszystkich pocztach niemieckich.

Przedpłata na kwartał wynosi
3,60 mk.

W Poznaniu

Przedpłata na kwartał wynosi tak w ekspedycji jak po agencjach

3 mk.

z odnośnieniem do domu 3,50 mk.

Ekspedycja Kurjera Poznańskiego.

Kurjer Poznański

rozpocznie w bieżącym kwartale druk nowej powieści współczesnej

Henryka Sienkiewicza

p. t.

„Ponad życiem“.

Poznań, dnia 2. stycznia 1907.

Rok 1907.

II.

Dla społeczeństwa polskiego zaboru rosyjskiego rozpoczął się rok 1907. wględnie korzystnie.

Wprawdzie żywioły przewrotowe, z jednej strony opierając się na zaślepieniu mas robotniczych, z drugiej pohane przez najprzeróżniejsze szumowiny społeczne, w dalszym ciągu uprawiały szalone rzemiosło rujnowania podstaw życia gospodarczego społeczeństwa, ale wśród rozumnych żywiołów urabiała się i pogłębiała coraz bardziej zdrowa opinia, przeciwstawiająca się stanowczo społecznej anarchii.

Tych też rozumnych żywiołów energia znajdowała ujście w pracy kulturalnej dwóch instytucji, które wkrótce stały się żrenicą w oku społeczeństwa, a mianowicie Macierzy Szkolnej oraz Sokoła.

Na początku także roku ubiegłego, bo w lutym, odbyły się wybory do drugiej Dumy.

Odgłosy z Warszawy.

Warszawa, 31. grudnia.

(Po zamknięciu Macierzy. — Pogłoski o palcach konsula niemieckiego. — Zajęcie w Yacht-klubie i obawa innych ekscesów. — Obliczenie się z siłami i środkami. — Wznowienie projektu wystawy krajowej. — Ocena naszych sił i środków do walki z importem niemieckim. — Smutne wieści z opery polskiej. — Bez stempla zagranicznego ani rusz! — Rozmowa z artystką. — Nowa gwiazda aktorska.)

Jakkolwiek zamknięcie, albo raczej „zawieszenie“ Macierzy na czas stanu wojennego, który, jak poczył przykład po roku 1863, może de nomine nigdy nie być zniesiony, było ciociem wprost okropnym dla zniekanego, a pragnącego drogą spokojnej, celowej pracy nad oświatą stanąć na prawdziwych wyżynach rozwoju kulturalnego, społeczeństwa, to jednak i ten za mach przetrzymaliśmy i przeboleli, nie tracąc ani na chwilę tak niezbędnej w chwilach wielkiego rozgoryczenia równowagi. Była obawa, że młódz zapalna, poparta przez rozmaite szumowiny miejskie, które zawsze znajdują się pod ręką, gdy chodzi o wywołanie burdy, gotowa będzie porwać się do urządzania wrogiej demonstracji przed konsulem niemieckim, ale na szczęście obawa ta okazała się płożną i tylko kilku zapaleńców do puściło się bardzo niesmacznego, prawie łobuzowskiego czynu, wtargnąwszy do lokalu niemieckiego Yacht klubu i tłukąc tutaj na miszgałe biusty gipsowe cesarzów Fryderyka i Wilhelma II.

„Co ma Sparta do Cytry?“ — zapytają niezadowolone szanowni Czytelnicy, albo raczej zrzucą pytanie: „co ma konsulat niemiecki do zamknięcia Macierzy?“ Odpowiedzi szukać

Na Litwie i Rusi był wynik wyborów dla nas niekorzystny. Królestwo natomiast wysłało reprezentację, poważną pod względem zarówno siły liczebnej, jak politycznej inteligencji i kultury. A wysłało ją Królestwo na podstawie koncentracji narodowej, z której szeregow wycofali się co prawda w ostatniej chwili niezadowoleni realisci. W skład Koła koronnego weszło 3 postępowców, 2 posłów skłaniających się ku programowi realistów oraz dwudziestu kilku narodowych demokratów. Stosunek Koła Litwy i Rusi do koronnego Koła był nader ścisły i spoisty.

Jaką rolę reprezentacja polska odegrała w drugiej Dumie, o tym swego czasu pisaliśmy szczegółowo, wszakże baczna uwaga poświęcała jej opinia wszystkich narodów i państw, bezpośrednio lub pośrednio zainteresowanych w rozwoju stosunków wewnętrznych Rosji. Koło wniosło projekt autonomii Królestwa, jako wyraz swoich i całego kraju aspiracji polityczno-narodowych. Z wystąpienia Koła w sprawach ogólnopolskich przypominamy tylko dwa najwybitniejsze i najcharakterystyczniejsze momenty: głosowanie za kontyngensem wojskowym jako państwową koniecznością, a uchylenie się od udziału w manifestacji na rzecz armii, jako aktu leżącego poza sferą konieczności państwowych. W pierwszym przypadku reprezentacja polska spotkała się z ujemną krytyką skrajnej lewicy społeczeństwa polskiego zaboru rosyjskiego, w drugim — z opozycją skrajnej prawicy. Natomiast zrozumiała i oceniła istotę polityki polskiej w drugiej Dumie olbrzymia większość społeczeństwa polskiego w Królestwie, wyznająca mniej czy więcej zasady Narodowej Demokracji. U nas polityka ta wzbudziła również żywe zadowolenie, a zagranica nie szczędziła Kołu Polskiemu wyrazów rzetelnego uznania.

Na stanowisko Koła petersburskiego tym bardziej były zwrócone oczy świata politycznego, że Koło nie tylko dominowało w drugiej Dumie polityczną kulturą, myślą twórczą i organizacyjną karnością, ale znalazło się zbiegiem okoliczności w takich warunkach, że głosy polskie decydowały o losie zasadniczych przedłożeń ogólnopolskich, jakim była przedewszystkiem sprawa kontyngentu wojskowego.

To było „upokarzające“ dla rządu rosyjskiego, tym bardziej, że równocześnie zachowanie się lewicy socjalistycznej i rewolucyjnej kompromitowało rząd w opinii zagranicy.

Nastąpiła katastrofa: w czerwcu rozwiązano Dumę. A rozwiązano ją z zamiarem powołania trzeciej Dumy, w którejby październikowcy i prawicowcy mieli przewagę przygniatającą, a politycy i lewicowcy zasiedli gdzieś na szarym końcu.

należy w przekonaniu, które wpilo się we wszystkie mózgi, a które polega na tym, że w zawieszeniu Macierzy grubo ręce swoje umoczył pan konsul generalny. Są to oczywiście przypuszczenia tylko, dowodu, że tak było istotnie i że obecność pp. Czartoryskiego i Kościelskiego miała skłonić konsula do interwencji, brak zupełny, ale ogół nasz tak jest tego pewny, że wszelkie perswazyje nie zdałyby się na nic. Zresztą wszystko jest możliwe i wszystko bardzo prawdopodobne.

Bardzo dobrze się stało, że pomimo wyrobionego o palcach konsula przekonania, nie doszło jednak do żadnych ekscesów, które — to rzecz przecież aż nadto jasna — mogłyby być tylko bardzo na rękę wielkorządcom tutejszym, gotowym zawsze do wydania rozkazu nudzącym się wojskom: „Pagulat! rabiata!“ (pohulańcze dzieci). Zamiast tej bezmyślnej ekspansji uczuć, objawiającej się w tłuczeniu szyb i biustów, daleko rozumniej obliczyć się z siłami i środkami, jak i czym wyrównać szereg, wywołaną przez zamknięcie Macierzy, oraz jak i czym odwdziżyć się nieproszonym opiekunom z poza słupów granicznych. Zastąpić Macierz w tym całym zakresie, w jakim ona podejmowała akcję oświatową, jest absolutnym niepodobieństwem i z tym musieliśmy się pogodzić. Ale byłoby znów karygodne opuszczenie rąk i głoszenie, że wszystko już jest stracone. Jeszcze pozostało sporo pola do pracy nad oświatą.

O odwdziżeniu się opiekunom niemieckim mówi się dużo, a hasło bojkotu rozbrzmiewa coraz głośnie. Ale, jak to słusznie zauważyliście w Kurjerze, cała akcja nie wychodzi prze ważnie poza obręb ogromnie pustych, ogromnie czczych frazesów. Jedyny poważniejszy projekt,

Zmieniono zasady ordynacji wyborczej. Królestwo zaś — za głosy polskie, w drugiej Dumie oddane za kontyngensem wojskowym — pozbawione zostało dwóch trzecich swojej reprezentacji, tak, że w trzeciej Dumie na milion ludności polskiej przypaść miał jeden poseł; w dodatku stolica kraju uszczęśliwiona została „obowiązkowym“ posłem rosyjskim.

Nowe wybory wypadły dla Litwy i Rusi jeszcze niekorzystniej, niż wybory w lutym. W Królestwie z urny wyborczej wyszli prawie sami zdeklarowani narodowi demokraci, biorąc w tak trudnych warunkach na siebie całą odpowiedzialność za politykę polską w Damie. Koncentracja stronnictw nie przysłała do skutku, bo pretensje postępowców były więcej niż wygórowane — mianowicie, zważywszy ich zupełny brak wpływu w społeczeństwie.

Taktyka zaś realistów nie pozostawiała wątpliwości, że realisci nie kwapili się wcale do angażowania się w trzeciej Dumie: Niech narodowi demokraci — powiedziano sobie — zużyją swe siły w trudnych warunkach pracy w trzeciej Dumie, potem — przyjdzie czas na nas.

Jakie są te warunki pracy w trzeciej Dumie, wśród jakiej atmosfery politycznej działać musi Koło Polskie, tego przypominać nie potrzebujemy, to wszystko kwestja ostatnich dni i tygodni.

Z rozpanoszeniem się reakcji w Dumie i w petersburskich kołach rządowych postępowała równocześnie polityka bezwzględnej re presji w kraju.

Już w czerwcu padł ofiarą tej polityki Sokół. Tym intensywniejszą rozwinęło społeczeństwo działalność na gruncie Macierzy Szkolnej. Ale i to było kwestją czasu. Ataki stoly-pinowskiej Rosji już przed kilku miesiącami zdradziły, że na Macierzy spoczęła ciężka dłoń systemu reakcyjnego. Skorzystano ostatecznie z pierwszego rocznego zjazdu Macierzy, by ją bezlitośnie „zawiesić na czas stanu wojennego“.

Zarszem ze złęczną perfidią zabrano się do wbiać w społeczeństwo polskie klinu niezgody.

Rząd, podając pozor, dla którego zawieszono Macierz, za rzeczywistą przyczynę, a mianowicie rzekomo „nieprawidłowe“ stanowisko „separatystów polskich“, pragnął ugodzić w Narodową Demokrację, jako we właściwą rdzeń polityczną społeczeństwa polskiego w Królestwie. Chciano — obok pokrzywdzenia całego społeczeństwa — podkopać przedewszystkiem pozycję Narodowej Demokracji w kraju, a pobudzić ambicje polityków, skłonnych do jak najdalej idących następstw, do uległości wobec rządu i jego systemu rusyfi-

jaki się w ostatnich dniach wyłonił, tworzy urzą-dzenie wystawy w Warszawie. Z myślą tą wystąpił zaraz po Wrześniu Jan Gdowski i nie żałując bardzo okazałych kosztów, przeprowadził ankietę, której rezultat opiewał, że wystawa jest i potrzebna i pożyteczna. Później wszystkie te materiały poszły ad acta, przysłała woj-na rosyjsko-japońska, przyszedł Mukden, Cuszima, przyszedł zaburzenie, strątki, przyszedł wreszcie kryzys, który straszliwie dotknął przemysł Królestwa Polskiego. Któżby wtedy marzył mógł o urządzaniu wystawy ogólnokrajowej? Co innego czasy obecne. Dziś wystawa byłaby wielką leką poglądową, na której przedewszystkiem moglibyśmy się dowiedzieć, czego nam nie dostaje, co wytwarzamy i co wytwarzać możemy. Do piero takie poznanie swoich sił i swoich niedoma-gań mogłoby społeczeństwu otworzyć oczy i przekonąć je, czy i w jakim stopniu możliwe jest przeprowadzenie, nie bojkotu już, ale ograniczenia dopływu towarów niemieckich. Ale ludzi nam dajcie, ludzi, którzyby mogli i chcieli sprostać zadaniu i którzyby zajęli się urządzaniem takiej na wielką skalę zakresionej wystawy! A u nas, niestety! szereg tych ludzi czynu jest bajecznie mały, skąd pochodzi, że we wszystkich przedsię-wzięciach zawsze tylko jedna i ta sama widzimy osobistość. Tacy właśnie zbyt wiele zwykli brać na swoje barki, zaczynają idzie wykonywanie roboty po łebkach.

Ze przysłowie trzymanie dwu srok za ogon nie jest dobre, mógł się o tym najdowodniej przekonać ogół na pana Aleksandra Rajch-mania. Rachlwy i fenomenalnie pracowity dyrektor Filharmonii zapragnął ratować tonącą nawał opery warszawskiej, lecz zamiast

kacyjnego, i pchnąć ich do śmiałej walki ze stronnictwem dotąd absolutnie dominującym.

Doświadczenia ma co prawda Petersburg w tym kierunku nie bardzo obiecujące. Zawiodły już oczekiwania przy rozwiązaniu drogiej Dumy: w Królestwie nie tylko nie nastąpiła wówczas reakcja przeciwko Narodowej Demokracji, lecz, przeciwnie, stanowisko jej wzmocniło się więcej, niż kiedykolwiek.

Obecnie uwidatnia się wprawdzie w społeczeństwie zaboru rosyjskiego pewne, psychologicznie zrozumiałe znużenie, które Stronnictwo Polityki Realnej uważa za korzystny dla siebie nastrój polityczny. Ale niezależnie od tego, wspomniane stronnictwo tak jest w opinii szerokich sfer społeczeństwa zdyskredytowane, że — pomijając zupełnie szczupłe grono polityków — nawet te koła, które mniej czy więcej sympatyzują z programem i taktyką Polityki Realnej, wypierają się stosunków z partją. Gdy pogrzebano politykę „ugodową“, podniesiono sztandar „realnej“ polityki; dziś słyszy się coraz mniej o „realnych“ politykach, a w zamian za to odnośne czynniki mianują się politykami „umiarkowanymi“.

Z nimi to niejednokrotnie łączy się część duchowieństwa, przeciwstawiająca się Stronnictwu Demokratyczno narodowemu oraz należą-cym do jego szeregów księżom.

Na kraincowo przeciwnym biegunie wiedzy się odnośnym partjom nie lepiej.

Stojące poza obozem narodowym stronnictwa socjalistyczne wyczerpały swe siły, a do tego wyczerpania przyczyniły się głównie te żywioły, które doniedawna stanowiły „szolę“ bojówek, a, jak się wykazało, w rzeczywistości uprawiały proceder bandycki, nie gardząc rolą denuncjantów własnych „towarzyszów“.

Tak zwane postępowe stronnictwa tak osłabły i skurczyły się, że pod niejednym względem sympatyczna Polska Partja Postępową uważa za konieczne połączenie się z żydowską Postępową Demokracją.

Patrząc dziś na całoroczny rozwój wewnętrznych stosunków politycznych w Królestwie, można wypowiedzieć przypuszczenie, iż rozkład sił politycznych społeczeństwa w nowym roku zasadniczej nie ulegnie zmianie.

Przegląd roczny.

II

W polityce międzynarodowej miał rok ubiegły być rokiem pokojowym par excellence. Mikołaj II i Roosevelt — bezsilny samowładca i wszechwładny prawie prezydent demokratycznej

doprowadzić ją do brzegu, wpadł sam w wiry, z których jeżeli wypłyne, to pokaże, iż jest pły-wakiem rekordowym. Warszawianie, a szczególnie warszawianie lubią zajmowanie się teatrem i lubią na ten temat prowadzić rozmowy po salonach. Gdyby mnie się też spytano, o czym rozpoczynamo pogawędki podczas wizyt świątecznych, to musiałbym odpowiedzieć, iż na ustach najprzeważniejszej części osób był pan Rajchman i przyszłe losy opery polskiej. Ze bowiem polską, naprawdę polską, jest opera warszawska od czasu objęcia rządów przez p. Rajchmana, temu największy wróg dyrektora nie ośmielił się zaprzeczyć. Robił wszystko, żeby do zdrowego pokarmu polskiego dosypywać jaknajmniej „włoszczyzny“ i to musi ma być stanowczo na rachunku wielu grzechów zaborników. Tych dobrych usiłowań nie poparła jednak publiczność warszawska, ta sama publiczność, która tak niedawno jeszcze pełną była „świętego oburzenia“ z powodu ciągłej grzęciny włochów na scenie polskiej.

Pomimo, że nie mam żadnego prawa do zaglądania w cudze sprawy finansowe, muszę jednak z obowiązku kronikarskiego zanotować pogłoskę, podawaną sobie przez wszystkie wróble i szpaki na dachach, że finanse opery stoja bardzo źle, a nawet utworzył się już poważne zaległości w gażach artystów. Są ludzie, którzy się z takiego wyniku imprezy cieszą. Maciek Dobrzyński mógłby im śmiało powiedzieć „Głupie! Może p. Rajchman był dla kogoś sympatycznym lub nie-miłym, może być nawet wstrętnym, ale, strzel w łeb! nie rozumiem, dlaczego się cieszyć z jego kłopotów i możliwego rozbitcia opery polskiej? Radować może się chyba p. Karafa-Korfiath, prezes Hoerschelmann i inni generałowie, którzy

republiki — dali na początku r. 1907. Inicjatywę do drogłej konferencji pokojowej w Hadze. U optymistów znów odżyły nadzieje, że nastanie upragniony czas zgody powszechnej, pesymiści przepowiadali nowe burze i zawieruchy wojenne. Patrzeni przytym znacząco w stronę Maroka, gdzie mimo konferencji w Algeiras, Francja i Niemcy zadają choć ukrytą prowadzą walkę o swoje wpływy.

Rzeczywiście zaledwie przebrzmiało wezwanie pokojowe, zapraszające delegatów wszystkich państw do Hagi, gdy rozpoczęła się walka podjazdowa rywali, którzy mieli się spotkać w Hadze przed oczami całego świata. Liberalny rząd angielski zapowiedział, że na konferencji pokojowej stawia wniosek, żądający ograniczenia zbrojeń. Niemcy rozumiały, że był to cios w nie wymierzony i z oburzeniem zaprotestowały przeciw temu. Rozpoczęła się polemika, która coraz drażliwiej przybierała charakter. Antagonizm niemiecko-angielski znów w całej ostrości wystąpił na jaw.

Polityka angielska inspirowana w bardzo wybitny sposób przez samego króla Edwarda w nowym roku coraz wyraźniej zmierzała do zupełnego osaczenia Niemiec. Perspektywa zmierzania się z Niemcami na konferencji w Hadze przyspieszała tylko działalność dyplomacji angielskiej. Podstawą tej działalności była i nadal entente cordiale z Francją. Liberalny premier angielski p. Campbell Bannerman i prezes radykalno-socjalistycznego gabinetu francuskiego Clemenceau troskliwie zachowywali i rozwijali dalej porozumienie francusko-angielskie przejęte już od poprzedników.

Ale Anglia nie ograniczyła się do tego, lecz usiłowała także Hiszpanję i Włochy wciągnąć w sferę swojej polityki. W tym celu podjął król Edward głośne swoje podróże do Cartageny i Gaety. Uroczyste przyjęcie zgotowane przez króla Alfonsa angielskiemu gościowi w Cartagenie przegląd złączonych flot Hiszpanji i Anglii i gorliwe konferencje obecnych tam dyplomatów angielskich i hiszpańskich zadokumentowały wobec całego świata solidarność polityczną obydwu państw, zapoczątkowaną już od chwili małżeństwa młodego króla Alfonsa z angielską księżniczką battenberską.

Niemcy spotkanie w Cartagenie przyjęli ze złe tajonym gniewem i oburzeniem. Niewdzięczna Hiszpanja mimo usilnych starań dyplomacji niemieckiej, mimo życzliwości okazywanej ostentacyjnie przez cesarza Wilhelma młodzieńkiemu królowi przeszła otwarcie do obozu angielskiego. Ale zapobiegliwość króla Edwarda miała Niemcom jeszcze nieprzyjemniejszą zgotować niespodziankę. Z Cartageny monarcha angielski odbył małą przyjaźdkę po Morzu Śródziemnym i niby przypadkiem zawitał do portu włoskiego Gaety. Dziwnym zbiegiem okoliczności znalazł się tam także król Wiktoria Emanuel — obydwaj monarchowie powitali się bardzo serdecznie i odbyli dłuższą konferencję bez świadków. Na kilka dni przedtym nikt jeszcze o zamierzonym spotkaniu nie słyszał, a Wiktorem Emanuelem nie wiedział. To już było zawile dla Niemców. Prasa niemiecka wszystkich prawie odcieni z furją rzuciła się na króla Edwarda, oburzenie na „perfidię“ koronowanego dyplomaty-przeciwnika nie znało granic, zdenerwowana opinia niemiecka wzięła już żelazny pierścień otaczający Niemcy ze wszystkich stron, który miał się zamknąć w Hadze.

Gorzkim zarzutem posypały się też naturalnie w stronę Włoch. Rozgoryczenie przeciw temu niewiernemu sprzymierzeńcowi było tym większe, że zaledwie 2 tygodnie przed owym spotkaniem w Gaecie pojechał książę Bülow do Rapallo i tam w święta Wielkanocne szczegółowo konferował z włoskim ministrem spraw zagranicznych Tittionim. Podróż ta miała zmocnić na nowo rozluźniające się więzy między sojusznikami, szczególnie chodziło o porozumienie się co do owego fatalnego dla Niemców wniosku Anglii, dotyczącego rozbrojenia. Opinia niemiecka witała misję Bülowa jako wielki czyn polityczny, sam kanclerz, powróciwszy, nie omieszczał stwierdzić publicznie, że między Włochami i Niemcami panuje najzupełniejsza zgoda. Tym większe rozczarowanie przyniosło spotkanie w Gaecie, które wyglądało zupełnie na włosko-angielską demonstrację przeciw Niemcom.

Wogóle ta przedwstępna kampanja polityczna

poprzedzająca kongres pokojowy, zapoczątkowana zręcznym atakiem Anglii przeciw Niemcom we formie wniosku o redukcję zbrojeń wykazała jasno dominujący wpływ Anglii w polityce wszechświatowej a osamotnienie Niemiec i zupełny zanik znaczenia trójprzymierza. Wprawdzie przeciw waga trójprzymierza dwuprzemierza francusko-rosyjskie osłabło z biegiem czasu znacznie, ale za to tym energiczniej wystąpiło na widownię polityczną nowe trójprzymierze angielsko-francusko-hiszpańskie. Akcja w obronie Morza Śródziemnego i przyległych wybrzeży przeciw zakusom ekspansywnym Niemców doprowadziła do zawarcia formalnych traktatów między Francją i Hiszpanją oraz między Anglią i Hiszpanją, w których państwa te wzajemnie zabezpieczyły sobie stan posiadania nad Morzem Śródziemnym i na sąsiednich wybrzeżach Oceanu Atlantyckiego.

Nie było to więc trójprzymierze w dosłownym tego słowa znaczeniu, ale faktycznie ugrupowanie to przedstawiało się jako ścisły sojusz trzech państw.

Tak więc Francja znalazła w miejsce przymierza z Rosją, którego nie myślała zresztą zrywać, aż nadto dostateczny ekwiwalent w porozumieniu z południowym i północnym swoim sąsiadem. Równocześnie prawie przyszedł do skutku sojusz Francji z Japonją, który także w znacznej mierze podniósł znaczenie Francji na zewnątrz. Wogóle w polityce zagranicznej p. Clemenceau przy pomocy dawniejszego swego kolegi dziennikarza, a obecnego ministra spraw zewnętrznych Pichona niemałe osiągnął sukcesy.

Tylko dzięki temu też zdołał tak długo utrzymać się na swym odpowiedzialnym stanowisku. W polityce wewnętrznej bowiem miał do walczenia z najrozmaitszymi trudnościami, które nie zawsze szczęśliwie pokonywał, i sytuacja zaostbrała się nieraz do tego stopnia, że dysmisja gabinetu zdawała się być nieuchronną. Przejęta w spadku po poprzednich gabinetach sprawa rozdzielu państwa z Kościołem i w tym roku niemało sprawiła rządowi francuskiemu kłopot; szczególnie afera Montagniniego, owego legata papieskiego w Paryżu, którego listy i dokumenty, wbrew przyjętym zwyczajom, skonfiskowano, niemiłe wszędzie zrobiła wrażenie.

Groźniej jeszcze zachwiała pozycja gabinetu i jego prezesa rozruchy winiarzy w południowej Francji, które potężnie wstrząsnęły posadami Rzeczypospolitej. Ujawniona przytym dezorganizacja w wojsku zaszczerpiona głównie przez antymilitarną akcję Hervégo musiała również wzbudzić poważne obawy i dała powód do licznych krytyk organów rządowych; wreszcie musiał Clemenceau ciężko stoczyć walkę z rewolucyjnymi syndykatami robotników i co gorsza urzędników państwowych. Mądry „galijczyk“ wyszedł jednak z tych wszystkich prób zwycięsko — pozostaje mu jeszcze tylko do rozwiązania kwestja marokańska, która i na nowy rok rzuciła posępny i krwawy swój cień.

Zresztą pesymiści przepowiadający w roku pokoju powszechną wojnę nie mieli racji. Przede wszystkim Anglia dążyła wprawdzie do osamotnienia i osłabienia Niemiec, ale nie dążyła do wojny. Przyjazd dziennikarzy angielskich do Niemiec, spotkanie się cesarza Wilhelma z królem Edwardem w Wilhelmshöhe i ostatnie odwiedziny niemieckiej pary cesarskiej w Londynie nie usunęły wprawdzie antagonizmu niemieckiego angielskiego, ale złagodziły jego formy.

Sama konferencja pokojowa minęła bez wrażeń, obyło się bez większych sporów i konfliktów, ale też co prawda pozytywnych korzyści długie obrady nie przyniosły. Jak się było można spodziewać po stronie Niemiec stanęła tylko Austria. Rząd austriacki, zajęty naprzód przeprowadzeniem reformy wyborczej, a następnie ugodą z Węgrami, nie angażował się z natury rzeczy na zewnątrz i nie usiłował nawet opuścić przekazanej podstawy trójprzymierza. Ale coraz więcej mnoży się znaki, że i Austria będzie musiała dotychczasowy kierunek swej polityki zagranicznej zmienić, demonstracja antypruska w Radzie Państwa i protest Głabińskiego w delegacjach dają w tym względzie wyraźną wskazówkę na przyszłość.

Jedyną akcją polityczną na zewnątrz, którą Austria podjęła, było przyspieszenie i rozszerzenie

reform w Macedonii w porozumieniu z Rosją. Że reformy te nie wiele pomogą, to było z góry do przewidzenia, to też w zawichrzonych stosunkach na Bałkanach wielkiej zmiany na lepsze dopatrzeć się nie można.

W każdym razie trzeba się tam liczyć w przyszłości z większą aktywnością Rosji, która po klęsce na dalekim wschodzie baczniejszą znowu zwraca uwagę na półwysep bałkański i na bliższe dzielnice azjatyckie. W tym celu weszła także w porozumienie z dawnym swoim rywalem, z Anglią, zawierając traktat rozgraniczający sfery obydwu państw w Persji, Afganistanie i Tybecie.

Ku wielkiemu zmartwieniu Niemiec osiągnęła Anglia i tutaj lwia część zysków i korzyści z tego, wypiera Niemców z Persji, rozszerzając wśród zamętów, jaki tam panuje, swoje wpływy coraz bardziej.

Rosja zresztą już z powodu smutnych stosunków wewnętrznych nie może prowadzić energicznej polityki zagranicznej. Reakcyjna polityka Stołypina, która nie cofnęła się przed zamachem stanu i rozpadła drugą Damę, po graża Rosję coraz głębiej w zamęt rewolucji i anarchii, mimo pozornego spokoju. To, co się w 3. Dmie dzieje, jest już tylko nędzną farsą.

Zwycięzca Rosji Japonja widzi tymczasem nowego współzawodnika w Stanach Zjednoczonych. Konflikty, które rok ubiegły przyniosł między tymi państwami załagodziły się na razie, ale nie zniknęły zupełnie. Obecnie wielka armada amerykańska płynie na Pacyfik, grożąc damnie japońskim wyspiarcom. Oby ten pochód pancerników z flagą gwiazdzistą nie był wróżbą wojenną na rok przyszły.

Niemcy a bojkot niemieckich towarów.

Prasa niemiecka coraz częściej odzywa się o ruchu bojkotowym w Królestwie i Galicji, który dotąd oczywiście z rozmysłem lekceważyła. D. Tagesztg. zamieściła pocztówkę, jaką pewna firma pruska otrzymała od banku lwowskiego. Na pocztówce napisano:

Do handlu nasion

w Rohra Aschersleben.

Na list Pański odpowiadamy, że chociaż potrzebujemy wiele z ciarowanych nam gatunków nasion i ceny Pańskie są bardzo umiarkowane, nie możemy jednak dalszych zawiązywać stosunków handlowych, bo zachowanie się ludności niemieckiej wobec projektu wywłaszczenia polaków, nakłada na nas obowiązki, aby bojkotować pruskie towary, a nasiona sprowadzać z Królestwa Polskiego i z innych stron, choćby po wyższych cenach.

Z wysokim szacunkiem

Bank włościański w Lwowie.

Na to pisze D. Tagesztg.:

Sądzimy, że firma niemiecka, która otrzymała powyższą pocztówkę, napisaną bardzo lichą niemiezczyzną, nie będzie brała tej sprawy zbyt tragicznie. Już to ciężkie westchnienie, choćby — „po wyższych cenach“ daje kupcowi niemieckiemu wskazówkę, że wzbudzenie polskie nie potrwa długo, a w dodatku nasiona „w Królestwie Polskim“, jak gdyby takie królestwo istniało, będą o wiele gorsze od niemieckich.

Na ten marny słomiany ogień polskiego bojkotu mogą niemieccy kupcy patrzeć bez troski. Choćby chwilowo ten i ów kupiec poniósł dotkliwą stratę, to jednak najlepiej zrobi, gdy będzie ocenił te chwylowe polskie wrzaski tak, jak na to zasługują. A byłoby już najnie rozsądniejszą i najfałszywą rzeczą, gdyby chciał polaków ułagodzić. Tęby nie nie pomogło, tylko by ich zachęciło, żeby przy najbliższej sposobności znowu Niemcom grozić!

Im gruntowniej pomyśli się polaków, że na lep takich pogroźek Niemcy nie dadzą się chwycić, tym rychlej cała agitacja bojkotowa wsiąknie w piasek.

Spodziewamy się też, że niemieckie kupiectwo nie pójdzie za niego dym przykładem kupców katowickich.

Jeszcze słówko: Die beste Deckung ist immer der Hieb! — Wal z góry! Jeżeli kupcy niemieccy na każdy polski bojkot odpowiedzą zerwaniem stosunków z polskimi kupcami, wtedy najprędzej napędzą polakom respektu przed Niemcami. Na to zwracamy usilnie uwagę niemieckiego kupiectwa.

W Budapeszcie w wigilję świąt Bożego Narodzenia odbyło się na sali sejmu węgierskiego zebranie delegatów kongregacji kupieckich. Obecni byli także posłowie węgierscy. Po przemówieniu posłów Kowaca i dr. Barańskiego mówili obszernie o zawiązaniu stosunków handlowych między Węgrami a Galicją p. Józef Olszewski, dzielnym dyrektorem lwowskiej Ligi Pomocy przemysłowej.

Pan Olszewski wracał właśnie z Wiednia, gdzie porozumiewał się z ambasadorami Francji, Anglii, Belgii i Szwajcarii, jakby można fabrykatami ich krajów wypierać pruskie artykuły.

W dyskusji odstawiono na bok „wszelkie wielkie myśli polityczne“, a kierując się „zdrowym rozsądkiem“, jak piszą z Budapesztu do pism galicyjskich, zatrzymano się wyłącznie na gruncie ekonomicznym i to handlu eksportowego. Wykazało się, że i Węgrzy mogą niejedno z Galicji sprowadzać, co podniesie dechodę Galicji. Minister handlu, Kossut, zapewnił Olszewskiego, że będzie uważał za swój obowiązek popierać usiłowania Galicji.

Wieczorem tegoż dnia odbyło się drugie zebranie zwierzchników kupieckich i przemysłowych, na którym delegaci z tamtego zebrania zdawali sprawozdanie. Postanowiono w tych dniach wygotować statut nowego stowarzyszenia eksportowego. Do handlu eksportowego między Galicją a Węgrami dopuszczone będą tylko znane uczciwe firmy węgierskie i polskie, a ostrzegać się będzie

przed firmami oszukańczymi, jakich na Węgrzech nie brak (żydzi!). Stowarzyszenie postara się u rządu o ułatwienia taryfowe i potrzebne zmiany ruchu kolejowego mianowicie na stacjach granicznych na granicy Węgier i Galicji. Stowarzyszenie węgierskie będzie pracowało w stałym związku z lwowską Ligą Pomocy Przemysłowej.

We Lwowie Liga Pomocy Przemysłowej odbyła we wtorek pod przewodnictwem ks. Lubomirskiego posiedzenie, na którym ułożono szczegółowy program bojkotu. Wszelkie artykuły handlu i przemysłu pruskiego mają być o ile możliwości zastąpione przez wyroby krajowe, tak samo handel pośredniczący pruski ma być usunięty. Liga stara się wszystkie towarzystwa polskie wciągnąć w akcję bojkotową.

Parlamentarne biuro prasowe powstaje z Nowym Rokiem przy Kole Polskim w Berlinie. Kierownictwo powierzono p. Janowskiemu, dotąd redaktorowi Dziennika Kujańskiego. P. Janowski pracował swego czasu w podobnym biurze frakcji centrowej, stąd dobrze zapoznany jest z techniką biura prasowego.

Ankieta Sienkiewicza o wywłaszczeniu.

Paryż. 31. grudnia.

Anatol Leroy-Beaulieu, członek Instytutu francuskiego, dyrektor parys. Szkoły nauk politycznych:

Uczucie, którego się doznaje wobec pruskiego projektu prawa o wywłaszczeniu, to zarówno osłupienie jak oburzenie.

Jakież, więc to rząd monarchiczny, konserwatywny i niby chrześcijański przedstawia Sejmowi podobne prawo? Nie pomyślał on zatym o precedensie, który stwarza w ten sposób na rzecz partii rewolucyjnych i na rzecz socjalistów?

Co więcej projekt wywłaszczenia ks. Bülowa jest bardziej rażący niż byłby projekt praw agrarnych obejmujących bez różnicy właścicieli ziemskich jakiegokolwiek pochodzenia. Jest to bowiem prawo wyjątkowo a zarazem prawo... Tym zaś... że zwraca się przeciw takim, poddanym króla pruskiego, którzy nie popełnili zbrodni krom obrony swej narodowości, mowy religij i których prawa narodowe szanować zobowiązali się królowie pruscy pod przysięgą w chwili obejmowania Poznńskiego. Węć w tych Niemczech, które chętnie się, że są wybrany krajem znajomości prawa, przychodzi do... zarówno prawa publicznego jak i praw prywatnych.

Wyznać muszę, że lepsze miałem mniemanie o Niemcach. Myślałem, że ich opinia publiczna nie zniósłaby podobnego nadużycia siły. Za wielu z pośród nich sądzi, że trzeba być Niemcem, by mieć jakieś prawa. Przeciw innym słowianom lub duńczykom, wszystko jest dozwolone! A może oczekiwać mamy w niedalekiej przyszłości podobnych środków przeciw dawnym rodakom w Alzacji i Lotaryngji?

Coby jednak powiedzieli prawnicy Niemiec, gdyby rosjanie w Liwonji lub Kurlandji, a węgry w Siedmiogrodzie, stosowali względem swych poddanych niemieckich takie same środki wywłaszczenia, jak Prusy względem swych poddanych. Nie życzą zgola, by podobne... prawa naśladowano gdzie indziej, nawet przeciw Niemcom, którzy dają przykład, jak to się robi; gdyby jednak kiedykolwiek ich wójtowie i ich narodowość miała ulec przesładowaniu, nie będą oni mieli prawa skarżyć się.

Gdybym był Niemcem, rumieniłbym się za takie prawo, które, jeśli rzeczywiście ma być uchwalone, Niemcom... przyniesie.

Anatol Leroy-Beaulieu.

Maurice Maeterlinck, sławny pisarz. Wymowny protest Pański zawiera wszystko, co można powiedzieć o tym projekcie... Spodziewam się jeszcze, dla czoł i szczęścia wielkiego narodu niemieckiego, który miluje, że w ostatniej chwili cofnie się on przed taką nieprawością. Dzisiaj niesprawiedliwość narodowa jest czymś nierównie poważniejszym i nie do przebaczenia, niż niegdyś, bo zrodziło się dzisiaj w narodach sumienie, które z każdym dniem staje się potężniejszym i jaśniejszym.

Maurice Maeterlinck.

Charles Chenu, adwokat Trybunału apelacyjnego:

Już z urzędu bronię słabego przed silnym, a z instynktu obrzucam się przeciw wszelkim uciskom; nienawidzę przeto wszelkich środków... wszelkich zamachów na wolność, wszelkich... prawa. Jeśli głos mój może przydać się w chorze protestów, którym Pan dajesz początek, jest on na Pańskie usługi.

C. Chenu.

Politechnika w Wilnie.

Na jednej z narad inspektorów okręgowych, wspólnie z kuratorem okręgu naukowego, rozważano sprawę otwarcia w Wilnie wyższego zakładu naukowego. Karator i inspektorowie bardzo przychylnie traktowali projekt otwarcia politechniki, uznając potrzebę w Wilnie takiego zakładu. Przeciwno otwarciu uniwersytetu wysuwano zarzut, że uniwersytet może jakoby odrzodzić tradycję dawnego uniwersytetu wileńskiego.

Dnia 27. grudnia pod przewodnictwem prezydenta, odbyła się narada prywatna radnych w sprawie otwarcia w Wilnie politechniki. Obecni na naradzie: poseł do Dumy Józef Montwiłł i hr. Antoni Tyszkiewicz zakomunikowali zebranym o swoich konferencjach w tej kwestji z prezesem rady ministrów, ministrem oświaty, wice-ministrem Gierasimowem.

Według słów pp.: Montwiłła i Tyszkiewicza,

wysilali się przez długi szereg lat, ażeby zgnieść, zniszczyć sztukę polską, my tej radości nie powinniśmy, nie możemy podzielać.

— Czymże się dzieje taki smutny stan finansów w kasie operowej? — zapytałem jednej z nadobnych artystek podczas wizyty świątecznej.

— To było do przewidzenia — odparła tonem wyższości, jak artystki o małych kwalifikacjach, a wielkich aspiracjach. — Rajchman nałożył takie ceny na bilety, jakie możliwe są wtedy, gdy występuje Cavallieri, Battistini, Titta Rufo i tym podobne gwiazdy.

— Przecież Bandrowski, Koralewicz-Wajdowa, wspaniały Leliwa i tylu innych nie występują również za darmo — zawołałem zdumiony. — Im trzeba płacić, nawet hojnie płacić.

— Tak, to prawda — odrzekła nadobna — ale za polskie produkcje nie wypada brać cen wysokich.

— Nie wypada?! Aha! Teraz rozumiem. Oto zwykła nasza śpiewka. Sienkiewiczowi wymawia się Obłęgorek, bo „nie wypada“, ażeby polski literat chodził inaczej, niż bez butów, od ludzi, czynnych na polu pracy publicznej, wymaga się, ażeby cały czas, wiedzę, siły i energję oddawali darmo i żywili się korzonkami z lasu, więc też Bandrowski, Wajdowa, Leliwa i inni powinni poprzestać na skromnym odczepnem, byle tylko nie pomarli z głodu.

— Ja tego nie mówię — przeraziła się artystka wzburzoną tonem mojej opozycji. — Ale publiczność tak rozumie. Patrz pan: Ci wymienieni przez pana artyści nie zrobili nic dla kasy, choć tak wystawionej „Halki“, jak obecnie,

od dziesiątków lat nie było w Warszawie. Przyjechał Titta Rufo, zaśpiewał, podbił i czysty zysk z jego występów wynosił około 12 000 rubli.

— A co powiedziałaby pani, gdyby Rajchman po takim doświadczeniu rozpuścił wszystkich artystów polskich i powrócił do dawnej metody pp. Karaffi i Hoerschelmanów?

Nadobna zadziła i lek jak zdjął o swoje drugorzędne stanowisko w operze.

— Tego on zrobić nie powinien — odrzekła — to byłoby nie po obywatelsku. Cóżby się stało z nami?

Ach! ty kołowaczyno, panująca w wielu, za nadto wielu umysłach polskich. Mają „swojszczyznę“, wolają „włoszczyznę“, ażeby za chwilę znów kota wywrócić do góry ogonem. Mądre to przysłówie, które powiada, że jeszcze się nie urodził, któryby wszystkim dogodził.

Hola! przepraszam, znalazł się taki szczęśliwiec, a jest nim nieznany dotąd aktor p. Marjański. Cała krytyka unisono powitała w nim nowo wschodzącą gwiazdę, gdy wystąpił w „Bolesławie Śmiałym“ Wyspiańskiego. Wzrost okazały, organ głosu wspaniały, zaimponowały ogólnie, a surowy bardzo krytyk, Władysław Rabski, nie zaważał się zrobić przypuszczenia, że może p. p. Marjański jest przeznaczony do zajęcia najpierwszorzędniejszego stanowiska w zreformowanych kadrach przyszłego składu dramatycznego w Warszawie. Szerze życzęcy sobie tego należało, bo doprawdy dosyć już na scenie warszawskiej starców po siódmym krzyżku. Odświeżenie siłami młodymi jest konieczne zawsze i wszędzie.

Topór.

wszystkie te osoby bardzo przychylnie zapatrywały się na sprawę otwarcia w Wilnie politechniki, pod warunkiem jednak, że miasto da niezbędne środki materialne, prawdopodobnie około miliona rubli.

Radni upoważnili prezydenta miasta, ażeby oświadczył wice-ministrowi, który niebawem przyjedzie do Wilna, iż miasto pragnie otworzyć politechnikę.

Rozmawiano także o wyborze miejsca pod gmach politechniki. Zarząd w swoim czasie otrzymał oświadczenie p. Ogińskiego o ofiarowaniu miastu pod budowę politechniki 7 dziesięcin placu na Antokola.

W Kurjerze Litewskim zabrał głos p. Szymon Maysztowicz, dowodząc, że Wilno bardziej potrzebuje uniwersytetu, niż politechniki. Litwa nie jest krajem przemysłowym i wychowawcy politechniki musieliby wyjeżdżać z kraju dla zastoso-

owania w życiu zdobytej wiedzy. Zupełnie słusznym jest zdanie p. Maysztowicza, iż społeczeń-

stwo na Litwie potrzebuje w pierwszym rzędzie takiego zakładu wyższego, któryby mógł obudzić ogólny ruch umysłowy i przyczynił się do wy-

kształcenia myśli miejscowego społeczeństwa.

W Dzienniku Wileńskim pisze w tej sprawie p. Hlasko:

Byłoby złudzeniem sądzić, że politechnika przyczyni się może do pożądanego istotnie wielce uprzemysłowienia kraju. Zadanie to niezmiernie trudne, któremu poddałaby mógł jedynie i to w pewnej tylko mierze samorząd dzielnicowy. W każdym razie zaś za punkt wyjścia musimy wziąć te gałęzie przemysłu, jakie w warunkach kraju mają szanse powodzenia. Naszym bogactwem przyrodzonym są gleba i lasy, z których nie umiemy wyciągać odpowiednich korzyści. Wileńska szkoła specjalna powinna nam przyjść pod tym względem z pomocą, kształcąc ludzi, którzy potrafiałyby z największym pożytkiem dla kraju jego przyrodzone warunki wyzyskać.

Pozatym odczuwać się już daje w kraju potrzeba ludzi, uzdolnionych do objęcia roli kierowników w naszych bankach, syndykatach rolnych, towarzystwach współdzielczych i t. p. I tę potrzebę wileńska szkoła wyższa uwzględnić winna.

Żeby zaś specjalny wyższy zakład naukowy był jaknajpożyteczniejszy dla kraju, żeby jak najbardziej się liczył z jego potrzebami, społeczeństwo powinno mieć zagwarantowany wpływ na organizację szkoły. Mamy już w państwie wzór szkoły podobnej, a mianowicie politechnikę w Rydze. Należałoby dokładnie zapoznać się z jej urządzeniem i na tej podstawie opracować szczegółowo statut, uwzględniający odrębne warunki nasze.

Tylko przy uwzględnieniu tych postulatów wyższa szkoła specjalna mogłaby opłacić ponoszone na nią ofiary.

Gdzie kształcić nasze córki?

(Dokończenie.)

Spotykałem się także z twierdzeniem, jakoby niemieckie szkoły klasztorne miały wyższość nad innymi przez to, że w nich jest planem objęta nauka języka polskiego jako przedmiotu, którego już nikt nie ma w żadnej świeckiej szkole na całym obszarze zaboru pruskiego.

Są tygodniowo tu i owdzie 2 lekcje polskich przedmiotów — to prawda — ale jakie? Osobiście znam byłą nauczycielkę języka polskiego w jednym z niemieckich klasztorów. Bez najmniejszego uprzedzenia w krótkim czasie doszedłem do poznania się na jej odnośnych kwalifikacjach. I otóż wykazało się: akcent i styl niemiecki, żadnej znajomości języka polskiego jako takiego, zakres wiadomości z polskiej historii i literatury szczupły jak u bardzo przeciętnych uczniów na średnim stopniu nauki — a ducha polskiego — brak uderzający. Najlepiej się scharakteryzowała owa nauczycielka sama, opowiadając o uczennicach klasztornych, przybyłych z polskich domów, że „tak dobrze już wszystko umieją, iż ona nie ma co w nich poprawiać”.

Sam fakt, że odnośnie władze rządowe tolerują w niemieckich klasztorach lekcje polskich przedmiotów, podczas, gdy je zewsząd już dawno wyrugowano, powinien być chyba dostatecznym dowodem, że są one według nas łatwowiernych „Polaków” jest to t. zw. łapchliwość — przyznajmy — w wielu wypadkach udane.

Bez porównania młodzież żeńska więcej skorzysta z dziedzinie rodzinnej wiedzy i kultury spędzając godziny pozaszkolne stale w domu polskim. Nauczy — się i więcej i lepiej, a równocześnie znajdzie sprzyjające okoliczności dla rozwijania w sobie ducha polskiego, niezbędnego każdej kobiecie, która na jakimkolwiek będzie w domu stanowisku, jest z powołania Bożego, przyrodzonego, a tradycją uświęconego, kapłanką domowego ogniska — a przedewszystkiem matka-półka ma rozleglejszy wpływ w rodzinie niż ojciec, pracą zawodową poza domem zajęty.

A z młodzieńcych lat trwające braki w wychowaniu: wypełnić, obce a ujemne naleciałości wykorzystać, wzmagać ducha z długiego zastoj — jest trudno wogóle, a w wieku dojrzłym trudniej jeszcze u kobiet niż u mężczyzn, gdyż kobiety — zwłaszcza mieszkające na wsi — i później zwykle nie mają dostatecznej sposobności do zetknięcia się z czynnikami, któreby stopniowo sprostowały pojęcia, uszlachetniały serce, rozbujały poczucie polskości żywej, czynnej. Taka kobieta pozostanie już przeważnie tylko katoliczką, a polką istotną nie będzie, a i jej katolicyzm będzie ciastym, ograniczonym, bo z pominięciem idei narodowościowej, którą Chrystus Pan przekazał swym istotnym naśladowcom i następcom, a więc i kościołowi katolickiemu jako integralną część chrześcijańskiego ducha i posłannictwa Bożego na ziemi.

Oto jeden z przykładów, takiego z winy rodziców dobrowolnie dokonanego spaceniasia się polskiego serca i umysłu, następstwami daleko sięgającego w życie: Wychowanka niemieckiego klasztoru, nawet wciągnięta w wir pracy społecznej, patrząca przez szereg lat na odporne, a pozytywne, twórcze usiłowania polaków z jednej strony, a zaczepne i destruktywne zakusy z drugiej — dotychczas przejęta uwielbieniem dla swych wychowawczyń niemek oraz ich środowiska, nie waha się otwarcie przyznawać, nie że z jej woli, ani z cynizmu, lecz zaszpieńnięciem głęboko dotknięta, że „gdyby miała córki, powierzyłaby ich wychowanie tylko niemieckim zakonnikom”. A w bezkrytycyzmie ta (polka) duchem pruskim rażona) tak daleko już postąpiła, że w gronie polskim wprost ośmieliła się dać wyraz swej gotowości do publicznej w prasie obrony niemieckiego wychowania w razie pojawienia się ujemnej o nim opinii. Czyż to nie dostateczny dowód zdeprawowania polskiego serca i umysłowości?

Nie wiem, czy do tego stopnia bezwzględna zwolenniczka stosowania niemieckiego wychowania do polskiej młodzieży żeńskiej zechce zabrać głos w jego obronie jeszcze mimo doświadczeń, jakie spotykają nas dzisiaj, a czekają jutro. A czyż pewniejsi niż wczoraj, możemy być dzisiaj i jutro, choćby tylko także ze strony wychowawczyń niemek — nawet zakonnych, kiedy część katolickiego duchowieństwa niemieckiego nie waha się zastrzeżać w stosunku do nas swego charakteru — ogólnie się wyraziwszy — nam czynnie nieprzychylnego!

Nie jest to logicznym i społecznym dziwłagiem, lekkoomyślnością nie do opisania, wprost przerażającą, że — kiedy w niemieckim społeczeństwie (w tym stopniu niestety projekty, jak projekty ustaw o wywłaszczeniu nas z ziemi i języka — mają pewność zwycięstwa — wtedy dobrowolnie powierza się temu społeczeństwu kierownictwo duszami polskimi, kształcenie charakterów polskich!?

Już dawniej złem wielkim było wychowywanie córek w klasztorach niemieckich mimo wyboru środowisk wychowawczyń polskich, — jeszcze gorzej w znaczeniu logicznym, etycznym i narodowym czynią rodzice, obecnie pozostawiający młodzież żeńską w niemieckich internatach, choć huragan germanizacyjny coraz to bardziej szaleje — lecz wprost potwornie postępują ci, którzy urzędywstąpią już powzięty zamiar powierzenia córek od Nowego Roku szkolnego obcym wychowawczym czynnikom Wrocławia, Karłowic, Liebenaltu, Rokitna i t. p.

Nad kurczeniem ducha narodowego przez dobrowolne wywłaszczenie z niego młodzieży żeńskiej, tych przyszłych matek-polek, społeczeństwo nasze do porządku dziennego przejść nie może i nie powinno.

Szanuje się wolę jednostki nie mając prawa omawiać jej spraw wyłącznie osobistych, skoro jednak chodzi o czyn „kraczący w dziedzinie publicznego dobra, których następstwa przedewszystkiem ogół dotyczy, wtedy społeczeństwo ma prawo i obowiązek kontroli takiej działalności prywatno-publicznej i władzę podporządkowania

jednostki pod wolę i dobro całości. Społeczeństwo ma prawo przypomnieć swym członkom ich obowiązki względem niego i ma obowiązek zastosować swe prawo wszędzie, gdziekolwiek ono jest gwałtownie.

Jeżeli społeczeństwo polskie w chwilach wielkiej potrzeby otrzymywało od swych członków szczerą a chętną ofiarę z życia i mienia — to i dzisiaj może się spodziewać, że zadośćuczyni się jego głosowi, kiedy chodzi nie już o czyny trudne, bohaterskie, lecz o spełnienie prostej powinności rodziców względem własnych dzieci.

Obecnie społeczeństwo polskie ma prawo i obowiązek stanowczo zażądać od rodziców-polaków, aby oddali wychowywali swe córki tylko w środowiskach polskich. Ponieważ do 14. roku życia trwa przymus szkolny pruskiego systemu i przez cały jego czas płaci się karę w kwocie 50 fen. za każdy dzień nauki odbytej w polskich dzielnicach po za pruskim kordonem — nie pozostaje więc rodzicom nic innego, jak wychowywać i kształcić córki w własnym domu prywatnie pod kierownictwem nauczycielek istotnie powołanych lub też, posługując się w kształceniu publicznymi szkołami w mieście, powierzać wychowanie dziewcząt tylko domom polskim — także powołanym. Po 14. roku, wobec swobody rozporządzania dziećmi tak co do miejsca, jak i sposobu ich kształcenia — można kształcić córki dalej u siebie w domu, lub w szkołach tutejszych zawsze z uwzględnieniem polskiego wychowania bądź też w uczelniach galicyjskich odpowiedniego typu. Także w Królestwie istnieje od niedawna pod Warszawą zakład dla żeńskiej młodzieży pod kierownictwem M. Niepokalanek — tamże w Chylinkach jest dla starszych uczelnia p. Cecylii Platerówny — znanej autorki i działaczki na niwie pedagogicznej rodzimej, w Warszawie samej są liczne żeńskie szkoły prywatne, które po za minimum rosyjskiego dla tamtejszych poddanych uwzględniają potrzeby umysłowości polskiej.

Posyłanie do zakordonowanych szkół żeńskich pociąga za sobą oczywiście dosyć poważne koszty, ale uwagi w tym kierunku dotyczą mniej czy więcej zamożnych. Trudno natomiast uwagi powyższe skierować pod adresem córek, od których przyszłe warunki życia wymagać będą większej znajomości języka niemieckiego — ile pod tym względem nie można zarządzić lekcjami prywatnymi. I w tym jednakowoż wypadku należy obok szkoły niemieckiej postawić dom polski, by czuł na rozwój serca i umysłu polskiej dziewczyny.

Pogrzeb ś. p. Juliana Dunajewskiego.

Kraków, 1. stycznia.

Pogrzeb ś. p. Dunajewskiego odbył się wczoraj z wielką okazałością i powagą, jak to się należało byłemu ministrowi i wybitnemu mężowi stanu.

Przed domem żałoby na ul. Podwale — która odtąd za uchwałą Rady Miejskiej nazywać się będzie ulicą Juliana Dunajewskiego — zebrali się bardzo licznie uczestnicy pogrzebu. Z osób, zajmujących wybitne stanowisko, przybyli na obrzęd żałobny między innymi: minister skarbu dr. Korytowski, — zmarły był, jak wiadomo, jego poprzednikiem przed 16 laty, — minister dla Galicji A. Abrahamowicz, minister rolnictwa Ebenhoch, namiestnik Galicji hr. Potocki. Cesarza zastępował na pogrzebie hr. Chołoniewski. Marszałek Kraju hr. Badien nie zdążył przybyć, ponieważ bawi chwilowo zagranicą, zastępował go więc członek Wydziału krajowego dr. Pilat. Z wyższych urzędników ministerjalnych widzieliśmy: szefa sekcji w ministertwie skarbu, dr. Kniaziobuckiego i panów Engla, Mayera, Globenika i Gałęckiego. Dalej przybyli byli minister oświaty dr. Madzyski.

W skład deputacji Koła Polskiego wchodził: wiceprezydent Rady Państwa dr. Starzyński, prezes Koła prof. Głabiński i po słowie Moysa-Rosochacki, Petelenz i Stanisławski. Z Krakowa brali udział w pogrzebie wszyscy naczelnicy władz autonomicznych i rządowych: delegat namiestnictwa dr. Fedorowicz, prezydent miasta dr. Leo z obu wiceprezydentami i gremem radców miejskich, prezydent sądu dr. Häusner, dyrektor policji dr. Flattau, komendant korpusu generał Steinsberg i wielu innych. Senat Wszechnicy

wego, z dyrektorami i zarządem na czele. Nie brakło więc od towarzyszy pracy i chlebobodawców, którzy w ten sposób „najdawniejszemu współpracownikowi za wieloletnią a nieskazitelną służbę”, hold publicznie składali. Koledzy zmarłego idąc za trumną, szepotali równocześnie o wspaniałomyślności rady zarządzającej, która dzięki inicjatywie swego prezesa, hr. Morelli, kazała wypłacić wdowie, w uznaniu zasług zmarłego, a dla zabezpieczenia zapewne przyszłości jej i dzieci, jednorazowe wynagrodzenie, czy zapomogę, podniesioną do wysokości... półrocznej pensji niebożczyka.

Dziwno się podobnej hojności. Przecież i tak, przez cały czas choroby, aż do dnia śmierci wypłacano mu bez żadnych uszczupień, całą pensję. Wprawdzie czynności jego sprawiał zastępczo Lipowiecki, bez osobnego za to wynagrodzenia, ale zawsze było to wielkie dobrodziejstwo.

— Dobrodziejstwo ze strony Lipowieckiego — rzucił ktoś śmielszy:

Zaprzeczono ogólnie:

— Cóż znów! Któż trzyma Lipowieckiego? Bank? Nie byłoby Lipowieckiego, byłby kto inny; ergo, dobrodziejstwo jest zawsze dziełem Banku, czyli jego zarządu.

Ogłupieni pracą i strachem przed utratą posady, uspakajali się podobnymi sofizmami, byle ich kto o jakie buntownicze myśli nie

Jagiellońskiej i profesorowie stawili się niemal w całości z rektorem ks. Gabryłem na czele; Akademię Umiejętności zastępował prezes jej hr. Stanisław Tarnowski oraz wiceprezes dr. Zoll.

Gdy trumnę wyniesiono z domu na ulicę, odśpiewał Chór akademicki Mendelsohna-Bartholdy „Beati mortui” a następnie rozpoczęły się przemówienia.

Jako pierwszy zabrał głos imieniem Kraju dr. Pilat, żegnając Zmarłego w następstwie marszałka krajowego. Poświęciwszy dłuższy ustęp swego przemówienia charakterystyce zmarłego ministra, jako działacza państwowego i polityka o potężnym indywidualizmie i śmiałości przekonań, scharakteryzował następnie jego pracę parlamentarną. Mowę swą zakończył słowy, że Zmarły wystawił swoją działalnością pomnik trwalszy nad spiz, który daje świadectwo nie tylko o tym znakomitym mężu, ale pośrednio jest przykładem siły żywotnej, zdolności do organizacji i do rządów w całym narodzie polskim.

Z kolei przemawiał dr. Głabiński, prezes Koła Polskiego. Mówca żałobny podniósł, że Zmarły był nie tylko wybitnym mężem stanu, ale i przez długie lata znakomitym posłem i prawdziwą chlubą Koła Polskiego, którego imieniem go żegna. Jak państwo austriackie — brzmiał końcowy ustęp — zawiądzęca Dunajewskiemu utrwalenie swej siły materialnej, a zarazem powagi moralnej i wpływu na zewnątrz, tak dla nas jego działalność i pamięć o nim pozostanie na zawsze niewyczerpaną skarbnicą, z której czerpać będziemy przykłady i dowody, że jesteśmy czynnikami żywotnymi i dodatnimi w państwie, które umie uznać i uszanować nasz byt i nasze prawa narodowe.

Rektor Wszechnicy Jagiellońskiej ks. dr. Gabryl poświęcił swe przemówienie pamięci Zmarłego jako profesora uniwersytetu i rektora Almae Matris w r. 1864, kończąc swe serdeczne przemówienie, zaznaczył mowca, że uniwersytet, kolebka działalności Zmarłego, jak matka żegna go nad grobem i śle mu życzenie, które Kościół składa swoim dzieciom. Wieczne odpoczywanie....

Prof. Kazimierz Morawski przemówił imieniem Akademii Umiejętności, kreśląc zalety umysłu i ducha Zmarłego. Z żalem i tęsknotą żegna go instytucja, której był długoletnim członkiem czynnym. Kończąc powiedział mowca: „Akademia Umiejętności, ta służebnica Boga, ojczyzny i narodu, z bólem rozstaje się z ś. p. Dunajewskim i z holdem uznania żegna go na drogę wiecznego spoczynku”.

Po tych przemówieniach złożono zwłoki na sześciokonnym karawanie, ruszając ku omentarzowi. Kondukt prowadził ks. kardynał Puzyra w otoczeniu metropolity Bilezowskiego, ks. biskupa Nowaka, ks. biskupa Pelczera, ks. infułata Krzemińskiego oraz całej kapituły krakowskiej.

Kondukt żałobny był bardzo okazały. Liczne duchowieństwo świeckie i zakonne, cechy i korporacje ze sztandarami poprzedały trumnę; za nią kroczyła rodzina i wyżej wymienieni dostojnicy oraz nieprzeliczone tłumy publiczności. Wleńcy złożono na trumnie bardzo dużo, tak że tonęła w nich zupełnie.

Na omentarzu odśpiewał Chór akademicki pieśń: „Duszy, co rzuciła ziemi cierpienia” a po odmówieniu zwykłych modlitw złożono zwłoki do grobu rodzinnego.

T. S.

Proces Hardena.

Berlin, 31. grudnia. (Ciąg dalszy.) Prokurator w przemówieniu swoim wywołał następujące szczegóły: Harden twierdzi, że nie powiedział nic obrażającego, ale przyznaje jednak, że półsłówkami zarzucał ks. Eulenbargowi i hr. Moltkiewiczowi niemoralną przyjaźń erotyczną. Już ten jeden szczegół przedstawia ciężką obrazę. Ale w artykułach podniesiono wprost zarzut homoseksualności.

Prokurator przechodzi kolejno poszczególne artykuły i zaznacza: Wykazałem więc, że artykuły Hardena zawierają nie tylko obrazę hr. Moltkiego w myśl paragrafu 186. ale także zawierają twierdzenia wprost nieprawdziwe. Ani śladu homoseksualności hr. Moltkiemu nie udowodniono, ani śladu zniewieściwości nie wykazano. Godzą się na to wszyscy wybitni rzeczoznawcy.

(Ciąg dalszy w Dodatku.)

posadził. A nuż doniosłoby się to do dykcji, lub rady?

Niektórzy ścigali zazdrośnem okiem Lipowieckiego, jako domniemanego następcę niebożczyka. Inni, zastawszy go nazajutrz, na zwykłym stanowisku, winszowali mu nawet awansu.

Zresztą rzeczy szły zwykłym torem.

Po paru dniach Stanisław ożył nagle, promieniał. Ciekawi towarzysze biurowi zauważywszy tę zmianę, przypisywali ją stanowczej zapewne rozmowie z p. Knoblach-Czornowskim, lub Seidenbeutel-Jedwabskim i wpływającej stąd bliskiej nominacji na wyższe stanowisko.

Mylił się wszakże: radość Lipowieckiego inne miała źródło.

Od paru tygodni gorączka, z jaką biegał codziennie na spacer, miała jeden tylko cel: dowiedzieć się, kiedy wracają Sienawscy? Po długich tych wędrówkach, wczoraj nareszcie, skręciwszy w Aleję Róż, ujrzał wszystkie okna w mieszkaniu ich otwarte. Wzruszenie dodało mu skrzydeł; pospieszył by jednak przedwcześnie. Państwo nie powróciło bowiem jeszcze, lecz służba, zaalarmowana depeszą, przewieźła i sprzątała na gwałt pokoje.

— Kiedy przyjeżdżają?

— Pojutrze rano — brzmiała odpowiedź.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

Anatol Krzyżanowski.

U progu nowego życia.

76)

(Ciąg dalszy.)

Dni zaś upalne wlokły się z zółcią powolnością, przynosząc z sobą niezmiennie ten sam zmudny, mechaniczny móżół, tę samą próżnię i tęsknotę. Koralkiewicz, tytułarny dotąd kasjer Banku Przemysłowego, wywieziony do Otwocka, dogorywał wśród jego smutnych cmentarnych piasków i sosenek; dyrektor wraz z piękną Felą kapali się w Biarritz; znaczna część personelu urzędniczego rozpierzchła się na letnie urlopy. Pozostali żarła nuda, zabijała robota i gorąco.

Jedyną ucieczką Stanisława był dom i książka, o ile miał siły do czytania. Częściej wszakże, wykreśliwszy w kalendarzu, z westchnieniem ulgi, dzień miniony i przeliczwszy, ile mu ich jeszcze do powrotu Sieniawskich przeżyć pozostaje, szedł do zacienionego saloniku matki. Tu, snując plany przyszłości i projektując każdy szczegół o urządzeniu domu dla Leny, zapomniał choć na chwilę o Olszańskim, Ostendzie, tajonej niechęci przyszłych teściów i wszystkich przeszkodach, jakie między nim a cichą przystanią życia piętrzyły się dotąd.

XIII.

Pierwszy podmuch jesieni wlał nowe siły w duszę Stanisława.

Jakkolwiek bowiem Stenjawscy, wbrew przyrzeczeniom, przedłużali pobyt swój zagranicą, niemniej przekonawszy się, że Olszański bawi już w mieście i zobaczywszy go naocznie na ulicy, Stanisław odetchnął swobodnie.

Równocześnie zaszła rzecz, oddawna przewidywana, a która jednak wywarła na nim silne wrażenie.

Sparaliżowany Koralkiewicz dokonał pracowitego żywota i zmarł w swym smutnym letnisku. Osierocona wdowa za ostatni grosz, jaki z krwawym trudem zdobyć mogła, sprowadziła zwłoki do Warszawy, by je pogrzebać na Powązkach. Długotrwała choroba i tak wyczerpała wszystkie ich środki; skoro zaś nie uratowała go, niechże biedaczko ma przynajmniej pogrzeb porządnym, niech leży bliżej niej i dzieci; toż całe życie pracował na nie, stwierdzając na sobie brukowe przysłowie: „Orze, dopóki może w kantorze. A gdy nie może, też jeszcze orze w kantorze”. Orał, aż rażonego atakiem z biura do domu odnieśli. Niechże choć nikt nie powie, że mu żona na przyzwoity pogrzeb żałowała.

Odbył się tedy pogrzeb parady, w którym dzięki późnej, poobiedniej godzinie, uczestniczył cały personel Banku Przemysłowego,

namob 3
andofef
rpsao



Dzisiaj rano o godz. 6. zakończył żywot po krótkich, lecz ciężkich cierpieniach, opatrzony św. Sakramentami w 65. roku życia ś. p.

Dr. med. Józef Szulec,

weteran z roku 63-go.

Pogrzeb odbędzie się w niedzielę o godzinie 3. po południu z zakładu św. Józefa.

Msza św. odprawi się we wtorek o godz. 10 rano w kościele św. Marcina.

W ciężkim smutku pogrążona

żona z synami.

Telef.
207.

Jezuicka 5.

Meble
Zakopiańskie.

Spółka Stolarska

Tischler-Rohstoff- und Absatzverein e. G. m. b. H.

**Meble
Dekoracje**

**SYPIALKI
JADANKI
SALONY
KUCHNIE**

Jedyny skład
Poznań, Jezuicka 5.

Wielki wybór!
Dogodne warunki!
Tanio!

Na żałobę.

Kapelusze. Suknie. Bluzki.
Materje czarne. Krepy,
poleca w wielkim wyborze i tanich cenach.

K. Ignatowicz.

Poznań, Stary Rynek 67/69.

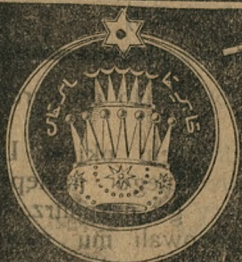
Zamówienia na kapelusze i suknie żałobne wykonuję w 24. godzinach.

Poznań, ul. Bismarka nr. 9. II.

Szkoła muzyczna.

Zakres nauki: Gra na fortepianie, teoria i historia muzyki, harmonia instrumentacja i kontrpunkt. Kursa uzupełniające dla organistów. Zgłoszenia przyjmuje codziennie.

St. Ogurkowski, dyrektor muzyki.



Papierosy
z fabryki

SULIMA
są najlepsze.

Produkcja roczna przeszło 250 milionów.

Jedyna jeneraina agentura i główny skład

S. Zychliński

w Poznaniu.

Cygara w największym wyborze.

**Kasa oszczędności
Banku Rolniczo-Przemysłowego**
Kwilecki Potocki i Sp.

przyjmuje na procentowanie wkładki każdej wysokości od 1 marki począwszy płacąc od 3 do 4 i pół procent podług umowy.

Kupuję każdą ilość

kartofli fabrycznych

i służę zaliczką
w każdej wysokości.

Witold Brodnieki

Poznań, ulica Lipowa 9,

Telefon 434.

Kasa Związku Ziemian

przyjmuje
depozyta i drobne oszczędności
począwszy od 1 marki i płaci

Za	rocznem	wypowiedzeniem	5%
Za	półrocznem	"	4 1/2%
Za	kwartalnem	"	4 1/4%
Za	każdorazowe żądanie	"	4%

Adres:

Związek Ziemian

Poznań-Posen

ulica Wiktorji 2. ptr.

Antoni Rose

Poznań, Bazar telefon 381.

Skład papieru

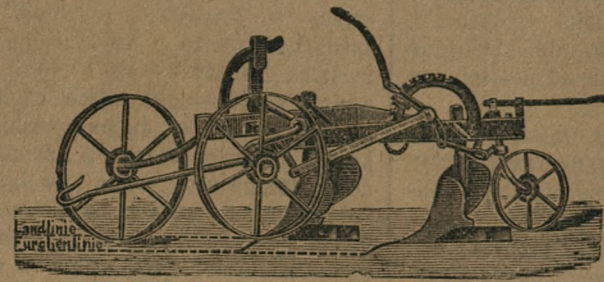
Fabryka rejestrów gospodarczych

książek kontowych i tytek

Wielki wybór

tapet, linoleum i rozet

Drukarnia, Litografia



Pługi dwu- i trzyskibowe

pat. Schütz et. Bethke, najnowszej konstrukcji, każdy z tych plugów jest tak urządzony, iż w razie potrzeby można go użyć jako dwu-lub trzyskibowy. Dotychczas sprzedałem ich około 3800, co najlepiej jest poleceniem

Patentowany pług „Fenix”

piętrowy samochód, do głębokiej órki, bardzo rozpowszechniony, zaleca się lekkim chodem i szybkim a łatwym sposobem ustawiania głębokości órki.

Główny reprezentant na W. Ks. Pozn.

Adr. do listów: A. Bryliński. Adr. do telegr. A. Bryliński. Poznań-Posen.

Poznań, ul. Rycerska nr. 11a. Tel. nr. 69. Skład maszyn i narzędzi rolniczych krajowego i zagranicznego wyrobu. Części zapasowe do plugów i rozmaitych maszyn. Pracownia do napraw.

W. Sulicki

Poznań, plac Wilhelmowski 10.
Telefon 1725.

skład futer, kapeluszy, i fabryka czapek.

Polecam w wielkim wyborze

futra męsk. i damsk., kołnierze,
garnitury dla dzieci,
czapki futrz., mufki do polow.,
koce, dywaniki

i wszelkie wyroby w zakres kuśnierstwa wchodzące.

Zamówienia na futra męsk. i damsk., koblatki, także rewerendy futrzane dla przewielebnego Duchowienstwa wykonuję pod osobistym kierownictwem w najnowszych fasonach i gwarancją dobrego leżenia, również

reparacje

uskuteczniam szybko i tanio.

Także polecam

kapelusze, cylindry, szapoklaki

kapelusze dla chłopców

z pierwszorzędných fabryk.

Kupujcie

papiery listowe i koperty

wyrobu jedynej polskiej fabryki

S. W. Niemojewskiego we Lwowie.

Wyroby te są równie dobre a nie droższe od niemieckich. Opakowania i ozdoby gustowne, oparte wyłącznie na motywach swojskich.

**Bardzo stósowne
na podarki gwiazdkowe.**

Do nabycia we wszystkich polskich księgarniach i składach papieru tak w Poznaniu jak i w większej części miast na prowincji. Skład główny dla sprzedających z drugiej ręki u

F. K. Ziolkowskiego & Spl.
w Pleszewie.

Bolesław Jaśkiewicz.

Poznań, ulica Klasztorna 9,
poleca swój powiększony, bogato zaopatrzony

magazyn trumien.

Tel. 2539. Wielki wybór! Tel. 2539.

Sposobność jak rzadko taniego zakupu!

Cylindry z dziurk. norm
do gazu i szt. = 25 f.
3 " = 65 f.
6 " = 1,20 m
12 " = 2,25 m

Nadzwyczaj trwale
cylindry do nafty i gazu

Tip Top

oraz wszelkie artykuły do oświetlania

po każdej cenie ofiaruje

S. Dekiert i Sp.

Poznań, Zamkowa 4.

Telefon 1001.

Brązowe znaczki.

Miód

patoka deserowy i kuracyjny z własnej pasieki w 5 kilogr. puszkach, opłatnie po 6 kor. miód do picia w demionach po 6 i 7 kor. wysyła

ks. Wł. Mikitka

prob. w Kupezyńcach poczta Denysów Galicja. We większej ilości znacznie taniej

Chleb św. Antoniego

czasopismo miesięczne, przeszło na własność Klasztoru św. Józefa w Poznaniu. **Przedpłatę na rok 1908** uprasza się nadsyłać do Przew. Siostry Przełożonej i to pod adr.: **Wielm. Irena Łuszczewska, Posen Petristr. 7.**

Tytułów nie trzeba dodawać, gdyż to opóźnia przesyłki. Przedpłata roczna wynosi bez przesyłki 1,20 mk. — 1 egz. na cały rok z przesyłką kosztuje 2 mk. — 2 egz. rocznie z przesyłką 3,50 mk. — Od 3 egz. począwszy oblicza się 1,20 mk. za każdy egz. Chleba i odnośne porto, które do 6 egz. 1,20 mk. na rok wynosi. Od 7 do 13 egz. kosztuje przesyłka 2,40 rocznie. Zeszyt okazowy wysyła się za darmo.

¹/₄ losy 1. klasy 218.

Pruskiej Loterii p. 10 mk. 10 f.

¹/₈ losy 1. klasy 218.

Pruskiej Loterii p. 5 mk. 10 f.

Ciągnięcie 1. klasy 10. i 11. stycznia 1908. są do nabycia u

Wistuby

Królewski kolektor.

w Głogowku. — (Oberglogau.)

Poszukuje się

7000 marek

na hipotekę pupilarne pewną. Łaskawe zgłosz. pod lit. M. M. 1000. do Ekspedycji Dziennika Pozn.

Kilka dobrych

hipotek

od 20,000 do 100,000 mk.

po dobrym procencie mamy

na sprzedaż

Drwęski & Langner

(Marcin Biedermann.)

Poznań, ulica Rycerska nr. 38

Na rok 1908.

Poleca

kalendary

dla aptekarzy, budowniczych, gospodarzy, inżynierów, leśników, lekarzy, prawników itd. itd. oraz przyjmuję

prenumeratę

na wszelkie czasopisma krajowe i zagraniczne.

A. Cybulski

Księgarnia w Poznaniu.

Atelier dentystyczne

Praktykuje od r. 1889.

Wprawianie

sztucznych zębów

Plomby

Zatrucie nerwów

i leczenie lechorych

zębów.

J. Czerwiński

Poznań, św. Marcin 53.

Dom ogrodowy I. p.

Mógłbym na tym skończyć, gdyż przestępstwo przeciwko § 186 jest jasnym. Chodziłoby tylko jeszcze o wymiar kary. Ale sprawa ta ma znaczenie daleko głębsze. Harden, najpracowitszy publicysta, słynny dyalekt, obdarzony niezwykłą bystrością umysłu, gienjalna i fascynująca osobistość, w walce z Moltkiem i Eulenburem posługiwał się podpadającą bezwzględnością, nie uznając w przeciwnikach swoich ludzi honoru. Harden opierał się jedynie na świadectwie pani Elbe, listach pani Heyden i aktach rozwodowych, nie słuchając wcale strony przeciwnej. Tymczasem pani Elbe była kobietą chorą.

Na takiej podstawie zbudował Harden cały swój gmach, który obecnie zarwał się doszczętnie. Wywieziony nareszcie z brudu. Ani najdrobniejszy pyłek skazy nie pozostał na świetnej tarczy herbowej hrabiego Moltkiego. Z giestem obrzydzenia i wstrętu może zrzucić z siebie kł, którym go obczerniono i z podniesioną głową opuścić salę sądową. Także podejrzenia, które od lat dziesięciu ciążyły na ks. Eulenbure, udało się moim zdaniem rozproszyć zupełnie.

Co do celu, jaki miały artykuły Hardena, zdania są podzielone. Harden sądzi, że przysłużył się ojczyźnie, ale w rzeczy samej przysłużył jej się bardzo źle: zdyskredytował ją za granicą. Głupią bezdenną bajką jest twierdzenie, jakoby przy dworze cesarskim istniała kamaryla, złożona z ludzi o nienormalnych skłonnościach płciowych. Wobec nieszczęścia, w jakim oskarżony pogrążył hr. Moltkiego, ks. Eulenbura i całe państwo, winą jego zmyłać być może tylko przez karę więzienną. Dlatego wnosię o 4 miesiące więzienia i prawo publikacji wyroku, oraz nałożenie wszystkich kosztów dotychczasowych procedur oskarżonemu.

Po przemówieniu prokuratora tłumaczy się hr. Moltke osobliwie, dlaczego podał się do dymisji, zaznaczając, że dał generałowi Plessenowi słowo honoru, iż nigdy nie obcował płciowo z mężczyzną, a następnie złożył urząd, ponieważ uważał, że nie może go sprawować, dopóki nie oczyszcza się z ciężarów na sobie zarzutów. W końcu zapewni Moltke raz jeszcze, że na dworze pruskim nie był i nie ma ani śladu zniewieściłości ani kamaryli.

Radca sprawiedliwości Sello, obrońca Moltkiego: Nie mam właściwie już nic do omówienia i do wyjaśnienia. Fakty same przemawiają tak silnie, że i najwymowniejszy obrońca niczego do nich dodać nie może. Nie ulega wątpliwości, że złozenia umysłowe, jakim podlegał mój klient stanowią ciężką chorobę. Oskarżony przyszedł do mnie, że stał się przyczyną całej powodzi wstętniej i brudnej literatury, przedstawiającej pohabienie kraju naszego na całym świecie. Powódz tę powinien był przewidzieć.

Biada człowiekowi, który sieje zgorzniecie! Obrazy w artykułach Zukunft miały śmiertelną doniosłość i musiały mieć skutek taki, że zaciepionego pogrążyły w przepaści śmieszności. Zadane sztuczki nie zatrały właściwej tendencji i właściwego sensu artykułów. Harden stał się ofiarą własnej inteligencji, zamęczonej przez stronnictwo. Cemu nie wysłuchał strony przeciwnej? Zagniewany Bismarck zarzucał przeciwnikom swoim bardzo wiele, ale czy słusznie, tego dzisiaj nikt osądzić nie może.

Gdy pani Elbe tutaj w drugim terminie na sali sądowej powiedziała pierwsze słowo, cały proces rzeczywiście już był skończony. Któż wyrwał się z ust tajemki pożycia małżeńskiego? Oby wreszcie uszedł niezaczęty owoc, jaki wydał ten posiew isie diabelski! Wczorajsze zeznania siostry hr. Moltkiego, hrabiny Dankelmann i wielu innych świadków otworzyły nam oczy co do wartości świadectwa pani Elbe i usunęły chmury z zaciemnionego horyzontu. Dzisiaj każdemu potwarzy powiedzieć możemy: Kłamiesz!

Z kolei zabiera głos obrońca Hardena, radca sprawiedliwości Bernstein: Obaj świetni mowcy poprzedni nie zdołali udowodnić, że artykuły Hardena zawierają obrazę. Zarzuty z obu stron podane przeciwko Hardenowi są zupełnie niezasadzone, polegają na fałszywej ocenie położenia i na absolutnie fałszywych przypuszczeniach.

Harden nie jest oszczercą z profesji, nie jest nieprzyzwoitym pisarkiem. Zarzut brutalnej bezwzględności w wyborze środków podniesiony przeciwko niemu przez prokuratora, jest niesłuszny. To, co Harden pisał, polegało na oświadczeniach Schweningera, poważnego męża i jego żony, własnej bratanki Moltkiego. Twierdzenia o kamaryli w Liebenbergu nie są wymysłem Hardena. Mówca przechodzi poszczególnie artykuły i wykazuje, że nikt nie tłumaczył ich tak, jak się to dzieje obecnie.

Pan prokurator żądał, abym przeprosił ks. Eulenbura, za ostre napaści z pierwszego procesu. Prośbie tej zadość uczynić nie mogę. Dziwna rzecz, że ks. Eulenburg sam nie wytoczył mi procesu o obrazę. W Monachium i Wiedniu kursowały również podobne pogłoski o ks. Eulenbure. Hr. Moltke pozwolił rzeczoznawcy, komisarzowi kryminalnemu Treskowowi powiedzieć wszystko, co o nim słyszał. Ks. Eulenburg tego nie uczynił.

Swego czasu wywołały sensację pewne decyzje cesarza. Chyba nie postanowił ich skutkiem artykułów Zukunft. Pisarz niemiecki musi mieć prawo wskazywania na rozmaite stosunki bez narażenia się na proces. Oskarżonemu trzeba przyznać prawo obrony uprawnionych interesów, gdyż miłość ojczyzny jest bez wątpienia uprawnionym interesem. O karze więziennej dla oskarżonego nie może być mowy, a kara pieniężna mogłaby być zastosowana tylko, gdyby mu nie przyznano prawa obrony uprawnionych interesów.

Także w Nowym Roku prawa pozostają starymi!

Nadprokurator Isenbiel: To, o co oskarżony posądzał hr. Moltkiego, okazało się niepra-

wdziwym. Zatem nie powinien był szerzyć podobnych pogłosek i musi za nie ponosić następstwa.

Radca sprawiedliwości Sello, obrońca hrabiego Moltkiego: Hr. Moltke zeznał pod przysięgą, że artykuły w Zukunft przeczytały się do jego dymisji. Dla tego Harden ukarany być musi.

Radca sprawiedliwości Kleinholz, obrońca Hardena: Ciągłość przestępstwa w artykułach Zukunft absolutnie nie zachodzi. Dwa pierwsze artykuły są przedawnione. O dobrej wierze oskarżonego wątpliwość nie można. Pierwszą przyczyną wystąpienia jego były znane słowa Bismarcka.

Także pani Elbe musiała się Hardenowi wydać wiarogodną, gdyż wielu innych ludzi, na wet lekarzy także jej uwierzyło. Zaznaczyła ona wyraźnie, że pomiędzy Moltkiem a Eulenburem istniała nietylko ścisła przyjaźń, lecz także perwersje płciowe.

Kamarylę upstrzywał Harden w gronie osób, które przeciwdziałało pogodzeniu się cesarza z Bismarckiem, usunęło trzech kanclerzy i szkodziło całości państwową. Gdyby w artykułach Hardena było rzeczywiście coś karygodnego, należałoby uniewinnić to dobrą wiarą i szczerymi intencjami oskarżonego, a nie skazywać go na więzienie, ale artykuły nie zawierają nic karygodnego. Harden nie zasługuje na karę, lecz na wdzięczność narodu.

W replice odpowiada nadprokurator Isenbiel: Wywody obrońców brzmią tak, jakby hr. Moltke miał jeszcze obowiązek podziękować Hardenowi za jego artykuły w Zukunft. Harden przyszedł przeciw sam, że użył drwin i szyderstwa, byle państw tych wyprzeć z otoczenia cesarskiego. Kamaryla istnieje tylko w mózgowicy Hardena, tak samo jak twierdzenie o homoseksualności. Harden stał się ofiarą gadatliwości, historycznej kobieci. Ubolewać należy nad tym, że nie udało się zbliżyć zupełnie podejrzeń co do osoby ks. Eulenbura. I Bismarck mógł się mylić, mówiąc o kynedach.

Obrońca Moltkiego Sello: Nikt nie zarzuca Hardenowi braku dobrej wiary. W zasięgnięciu informacji swoich natomiast nie był Harden obiektywnie bezstronnym i rzeczowym.

Na tym posiedzenie odroczonego do czwartku godziny 10. rana. W czwartek przemawiał miał Harden w obronie własnej. Wyrok ogłoszony zostanie prawdopodobnie dopiero kilka dni później.

Z zaboru rosyjskiego.

W sprawie nowego stowarzyszenia oświatowego.

Od p. Antoniego Osuchowskiego, b. przewodniczącego Zarządu Polskiej Macierzy Szkolnej, otrzymały gazety warszawskie następujące oświadczenie:

Z powodu wzmianki w Dzienniku Poznańskim, przedrukowanej w Gazecie Codziennej i w Głosie, jakoby stronnictwo polityki realnej postanowiło oddać w moje ręce sprawę utworzenia nowego stowarzyszenia oświatowego, czuję się w obowiązku oświadczyć kategorycznie, że wiadomość ta pozbawiona jest wszelkiej zgola podstawy.

Nie należałem i nie należę do żadnego stronnictwa, a przeto nie mógłbym nigdy działać w imieniu lub w interesie tej lub owej partii.

Wielokrotnie też i w dziennikach i w moich przemówieniach publicznych zaznaczałem, że sprawa oświaty powinna stać poza wszystkimi stronnictwami i organizacjami politycznymi.

Takie jest ściśle bezpartyjne stanowisko, które zajmowałem i zajmuję wytrwale w zakresie wszelkich ogólnych spraw społecznych, a więc przede wszystkim w tak doniosłej i obchodzącej bezwzględnie wszystkie warstwy i odłamy naszego narodu — sprawie oświatowej.

Warszawa, 29. grudnia 1907.

Antoni Osuchowski.

Położenie w Rosji.

Wyrok na posłów pierwszej Dnmy.

Petersburg, 31. grudnia. (TBW.) W procesie przeciwko posłom do pierwszej Dnmy zapadł we wtorek wyrok uwalniający dwóch oskarżonych. Wszystkich innych skazano każdego na 3 miesiące więzienia.

Bunt chłopski w Besarabji.

Odesa, 2. stycznia. (TBW.) W gubernji besarabskiej panuje niebezpieczne wrzenie wśród ludności wiejskiej z powodu nowego okólnika ministra spraw wewnętrznych, dotyczącego poboru podatków. Pomiędzy policją a chłopami przyszło do krwawych starć, podczas których zabito po obu stronach 11 osób, a kilkadziesiąt raniono. W zagrożone dzielnice wysłano dragonów.

Krótkie wiadomości.

— Wojsko do Finlandji. Z urzędowych źródeł rosyjskich zaprzeczają wiadomościom, jakoby wysłanie wojska do Finlandji miało na celu zaprowadzenie i skuteczniejsze poparcie reakcji. Polki gwardyjskie mają jedynie pozostać na granicy i zapobiedz tworzeniu się na pograniczu, w pobliżu Petersburga, komitetów rewolucyjnych, zagrażających stolicy.

— Odrzucona apelacja. Senat rosyjski postanowił nie uwzględnić skargi kasacyjnej Hurki, byłego pomocnika ministra spraw wewnętrznych.

Wiadomości polityczne.

Zmiany w urzędach.

Berlin, 1. stycznia. (TBW.) Reichsanzeiger donosi: Prezydent najwyższego sądu administracyjnego Peters otrzymał dymisję równocześnie z nadaniem charakteru rzeczywistego tajnego radcy z predyktem Ekscelencja. Następcą jego mianowany został dotychczasowy prezydent głównej administracji długów państwowych, rzeczywisty tajny radca dr. Bitter, którego miejsce obejmuje dotychczasowy podsekretarz stanu w ministerjum spraw wewnętrznych Bischoffshausen. Urząd podsekretarza stanu w ministerjum spraw wewnętrznych obejmuje Holtz, dotychczasowy prezydent regencji w Opolu.

Noworoczne mowy polityczne.

Budapeszt, 1. stycznia. (TBW.) Pod czas dalszego przyjęcia noworocznego u prezesa ministrów, na które przybyli powście stronnictwo koalicyjnych, wygłosił Wekerle dłuższą mowę, w której zwołał stronnictwa koalicyjne, aby i nadal udzielili rządowi swego poparcia. Wskazywał przy tej sposobności na najważniejsze zadania polityki wewnętrznej i zaznaczył, że Węgry w krytycznym położeniu ekonomicznym okazały jak największą siłę odporną. Prezes ministrów wyraził nadzieję, że zawarcie ugody z Austrią zapewni krajowi dziesięcioletni spokój, który przyczyni się do znacznych postępów ekonomicznych. W końcu zapowiedział mówca kilka ważnych reform, jak zaprowadzenie powszechnego prawa głosowania, reformę podatków i zmianę regulaminu w parlamencie.

Minister handlu Kossuth odpowiedział na życzenia noworoczne stronnictwa niezawisłości, że stronnictwo to złożyło świetny dowód siły i patriotyzmu przez uchwalenie ugody z Austrią. Minister wyraził nadzieję, że także w sprawie Banku narodowego uda się nakłonić inne stronnictwa do zaprzęgnięcia stronnictwa niezawisłości, tak że będzie mogło nastąpić zorganizowanie samodzielnej instytucji finansowej, bez narażenia na szwank finansów krajowych. Reformy wyborczej należy dokonać tak, aby węgierski charakter państwa pozostał nienaruszony.

Po przesileniu w Persji.

Teheran, 1. stycznia. (TBW.) Wszyscy ministrowie zgromadzili się we wtorek w parlamencie, aby odpowiedzieć na interpelację w sprawie procesu sądowego przeciwko tym osobom, które ponoszą winę ostatnich zaburzeń. Interpelacja jest rezultatem porozumienia parlamentu z szachem. Minister wojny i gubernator Teheranu przyrzekli natychmiastowe ukaranie winowajców. Podczas omawiania interpelacji pilnowała parlamentu z zewnątrz i wewnątrz uzbrojona milicja, stojąca pod rozkazami generała.

Krótkie wiadomości.

— Aehrenthal a Tittoni. Austro-węgierski minister spraw zewnętrznych, baron Aehrenthal zamienił z włoskim ministrem spraw zewnętrznych Tittonim telegraficznie życzenia noworoczne, z których wynika, że stosunki panujące pomiędzy obu państwami świadczą o trwałej przyjaźni i dążnościach pokojowych.

— Śmierć ministra. Belgijski prezes ministrów de Trooz zmarł we wtorek wieczorem w Brukseli.

Nasze sprawy.

— Wiece Straży w Kołybkach w pow. wągrowieckim odbędzie się w niedzielę 5. stycznia o godz. pół do 2. po poł. w wozowni p. Skoroszewskiego. Przemawiać będzie delegat z Poznania. O liczny udział uprasza Laskowski, starosta Straży.

— Ks. prob. Szaala w Czarnkowie napastują ciągle oficjalni niemieccy-katolicy w Kath. Rundschaun, że za mało uwzględnią niemieckich katolików swej parafji przy nabożeństwie. Ks. prob. Szaal odpowiada na te napaści w Czarn. Anzeiger, który je także powtórzył, że polegają na przekręcaniu i zamilczaniu faktów, a więc na złej woli.

Przegląd rolniczy.

Z grudnia.

Przysłowie chłopia niemieckiego: „Wenn die Gans zu Martini auf dem Eise geht, geht sie zu Weihnachten auf dem Schmutz“ spełniło się tego roku. Na nowo wyprowadzono plugi z podwórza w pole i na nowo przewracają się skiby odtajalej ziemi. Mrozu niema i uradowany rolnik stara się, aby powetować stratę czasu, kiedy dla mrozu orać nie mógł; a każdy zna ważność 6rki jesiennej, z której wypływa nie tylko dogodność oszczędzenia sobie roboty na wiosnę, lecz także i inne korzyści. Zorana ziemia mroz rozpłaszcza zimą i tępi w znacznej mierze możność kielkowania na powierzchni ziemi wydobytch ziarnek zielska, spoczywających w glebie. Dalej rozkłada części mineralne w ziemi, z których potem rośliny na wiosnę użytek robi. Według badań mineralogów cała powierzchnia ziemi była skalista. Następnie kruszyła się z różnych przyczyn jak n. p. wskutek wstrząśnień wewnętrznych, częstych zmian temperatury, nadto i człowiek przyczyniał się do tego, rozbijając ziemię rydłem, plugiem i innymi narzędziami, zmuszony do tego, aby z ziemi wydobyć potrzebne do swego żywienia środki. Mylnym byłoby przypuszczenie, że proces kruszenia się ziemi już jest na ukończeniu, gdyż

jeszcze pełno w ziemi twardych, niesuszonych części, czekających na rozkład.

Wielką przysługę wyświadczają przytym rośliny, wydzielając z korzeni sok przyczyniający się do rozkładu chemicznego i najtwardszych ciał. Lucerna n. p. przebijając rurki drenowe na wylot, czego dowodem są okazy znajdujące się po muzeach. Dlatego też nie drenuje pół przeznaczonych pod lucerniki, zadawając się w ostatecznym razie położeniem rurek na trzy metry głębokości.

Obecnie prawie każdy rolnik ma za pasy liści buraczanych lub od kapusty. Ponieważ czasu do zakiszenia nie starczyło, więc aby liści zupełnie nie zmarnować spasa się je bydlęm. Przy tej sposobności niedługo zrobił doświadczenie, że bydo dostało rozwolnienia, co też przyczyniło się do mniejszej wydajności mleka. Liście buraczane nie tylko są bardzo wodniste, gdyż zawierają 89 procent wody i 11 procent suchej substancji, lecz mieszczą prócz tego w sobie znaczną ilość rozpuszczającego się kwasu oksalnego i stósownie do umiarkowania ziemi pewien zasób saletry. Te części powodują ubytek wagi a u krów jak powiedzieliśmy wyżej prócz tego i ubytek wydajności mleka, które nabiera jeszcze gorzkiego smaku; masło z niego wyrabiane ma kolor biały. Aby się od tego uchronić, trzeba zważać, żeby liście tworzyły tylko połowę paszy zadawanej bydłu, przyczem nie trzeba żałować znacniejszego dodatku słomy. Liście buraczane zawierają też bardzo mało części wapiennych. Trzeba więc dodawać do paszy wapna, co również działa cokolwiek przeciw rozwolnieniu. Racjonalny gospodarz sam najlepiej uzna, w jakich granicach ma się trzymać przy spasanu liści bydlęm, aby się od dotkliwych strat uchronić.

Niemieckie towarzystwo rolnicze (Deutscher Landwirtschaftsgesellschaft) przeprowadziło pierwszy raz na tegorocznej wystawie w Berlinie myśl, aby wystawić narzędzia rolnicze, które tylko lokalnym potrzebom służą. Takie przyrządy, które często polegają na ulepszeniu zaprowadzanych narzędzi rolniczych, mają często szersze zastosowanie, niż to się na pozór wydaje, a mimo to nie mają ogólniejszego znaczenia, gdyż nie są znane fabrykantom, od których sprowadza się maszyny. Najczęściej te przyrządy są pomysłem inteligentnego rzadcy, lub dorosłego kowala i odznaczają się prostą, zwykłą konstrukcją a są mimo to bardzo praktyczne. W Berlinie wystawiono między innymi wozy robocze i przyrządy do równania i uprawiania łąk. Ponieważ w Berlinie ta nowość poklask znalazła, projektuje się podobną wystawę w Statgarście na dzień 25. czerwca 1908. roku.

Od dłuższego czasu robione próby z karbolineum do tępienia grzybków i owadów okazały się znakomitem i, można śmiało powiedzieć, nie-doścignionym środkiem w zakresie hodowli owadów. Na tegorocznym kongresie pomologów w Mannheim stwierdzono ogólnie, że przez użycie racjonalne karbolineum osiągnięto w kulturze owoców zdumiewające rezultaty. Do zraszania drzew używa się specjalnie w fabrykach przyrządzonego karbolineum, które się łatwo w wodzie rozpuszcza. Najskuteczniejszy fabrykat musi zawierać 90 proc. karbolineum pod gwarancją. Mniej procentowe fabrykaty nie działają tak skutecznie. Zrasza się sikawką, którą należy napełnić do trzy ćwiercie wodą. Resztę, t. j. jedną czwartą sikawki napełniamy karbolineum, napompowawszy potem powietrzem do takowej.

Preparat do zraszania drzew jest po tej manipulacji gotów do użycia, gdyż karbolineum natychmiast w wodzie się rozcieńczy. Zrasza się drzewa owocowe od listopada do marca przynajmniej sześć razy rocznie dziesięcioprocentowym karbolineum, a od wypuszczenia liści aż do końca sierpnia dwanaście razy rocznie pół, lub najwyższej jednoprocetowym. Nie wolno wszakże ani wśród deszczu, lub śniegu, lub przy mocnym wietrze tego zraszania przedsiębrać. Skoro drzewa po takiej manipulacji będą zdrowo wyglądały, a mianowicie korą czystą się odznaczały, można dawkę zimową do 6 proc. ograniczyć. Odpowiedniego fabrykatu dostarcza między innymi firma B. Lehnse i Rothe w Dreźnie (Rosenstrasse 43) pod nazwą „Lohsohn“ i to w blaszankach od 25 do 50 kilogramów po 50 fenigów za kilogram. Najlepszych sikawek dostarcza firma Gebüder Holder w Metzingen. Sikawki te zawierają 20 litrów, mają manometr i wstrubowaną pompę powietrzną, a nosi je się zupełnie wygodnie na plecach. Z wszystkimi należnymi przyborami kosztuje taka sikawka 57 marek. Firma Karl Platz w Ludwigshafen a/Rhein wyrabia mniejsze sikawki „Flora“ po 17 marek. Sądziemy, że wszyscy posiadaciele ogrodów powitają przez nas opisaną nowość z wielkim zadowoleniem.

Wiemy, jak ostre przepisy istnieją, co do odpowiedzialności za nieszczęśliwe wypadki w rolnictwie. Jedzie np. fernal ze zbożem do miasta i wywróci, zawiadziwszy wozem o latarnię. Przed zaprowadzeniem kodeksu cywilnego odpowiadał tylko fernal za szkodę, a ponieważ fernal nie ma majątku, więc szkodę poniósł właściciel latarni, tj. miasto. Dziś jest inaczej. Za taką szkodę odpowiada właściciel furmanki, a więc dziedzic. Tak samo odpowiada dziedzic np. za rentę, którą w razie przejechania przez fernala spadkobiercom przejechanego ojca rodziny opłacać musi. Przeciwnie takiej odpowiedzialności służy zabezpieczenie w towarzystwie w Zurichu, lub w Stuttgarcie. Niejednemu, co zaniedbał tego zabezpieczenia, chodzi dziś o kiju żebrać. W minionym roku zdarzyło się, że na wieś w marcu przyjechało dwóch krawnych w odwiedziny. Umieszczono ich w pokoju gościnnym, w którym stał piec żelazny. Na drugi dzień znaleziono obydwoch gości nieżywych. Pokazało się, że rura od pieca była zepsuta, i że obaj goście wskutek ułatających się gazów umarli. Spadkobiercy wytoczyli proces gościnnemu gospodarzowi o rentę dla małoletnich dzieci jednego z zmarłych krawnych. Po długich układach musiał zapłacić go-

spodarz 40 000 marek odszkodowania. Gdyby był zabezpieczony, byłoby towarzystwo tę sumę zapłaciło.

Jednym z najważniejszych problemów, nad których zrealizowaniem chemicy w interesie rolnictwa pracują, jest wydobycie azotu z atmosfery. Wiemy, że kwasoród znajdujący się w powietrzu, rośliny bez wszystkiego zużywają. Inna rzecz jest z azotem, który również do wykorzystania jest bardzo potrzebny. Azot, jako bardzo ulotny, tylko w połączeniu z innym ciałem, jak np. p. kwasem saletrzanym, lub amoniakiem, mogą go rośliny w siebie wchłaniać. To też wiemy, jaką rolę odgrywa w rolnictwie saletra chilijska, zawierająca 15 procent azotu. Do Niemiec sprowadzają rocznie na 120 milionów saletry chilijskiej, a co najgorsze, że za jakieś lat dwadzieścia jej pokłady będą zupełnie wyczerpane. Nie dziw więc, że już teraz chemia gorączkowo nad tym przemysłową, jakby azot atmosferyczny połączyć z pokładami saletry bez azotu, które się znajdują w Włoszech, Egipcie, Indach, Arabii, Persji, Hiszpanii, Węgrzech i wielu innych miejscowościach na ziemi. Przed dziesięć laty udowodnił lord Rayleigh, że atmosferyczny azot musi przy wysokiej przez elektryczność spowodowanej temperaturze przez kwasoród być w okład azotowy zamieniony, przez co połączenie tegoż z kwasem saletrowym jest łatwym do uskutečnienia. Jako pierwsi zabrali się norwęgowie Birkeland i Eyde do rozwiązania tego problemu. Zebrałszy towarzystwo z kapitałem 40 milionów marek, zakupili w Norwegii obszary z wodospadami o sile trzy kroćtysięcy koni i fabrykują tamże sztucznie saletrę, łącząc z nią azot powietrzny według systemu lorda Rayleigha. W Niemczech berlińscy chemicy A. Frank i Caro w tańszy sposób zabrali się do łączenia azotu atmosferycznego z materiałem, z którego takowy się nie ułatnia. W żelaznych retortach rozgrzewają oni kalciumkarbid, dopuszczając do niego azot atmosferyczny. Ten produkt nazwali wapieniem azotowym (Kalkstickstoff). Próby poprzednio na roślinach przez kilka lat robione, wykazały niezbitą doskonałość tego nowego nawozu. Obecnie powstało już dużo fabryk azotu wapiennego, np. w Apeninach, w Alpach sabaudzkich i szwajcarskich, Norwegii, Dalmacji i południowej Bawarii. Obecnie badeńska fabryka aniliny i sody wznosi fabrykę do tworzenia sztucznej saletry z domieszką azotu powietrznego według systemu wspomnianych wyżej norwęgów. W Montwach pod Inowrocławiem jest niemiecka fabryka sody. Czy by i u nas w Poznaniu nie warto pomyśleć o fabrykowaniu takiej sztucznej saletry?

Rusticanus.

Ze świata.

Kapitan mordercą majora.

Olsztyn, 31. grudnia. (TBW.) Allenst. Ztg. donosi: Wobec obciążającego materiału, nagromadzonego przez sąd wojenny 37. dywizji, przynależą do aresztowania kapitan Goeben do morderstwa popełnionego na majorze Schönebecku. Zonę zamordowanego majora, a kochankę Goebena, aresztowano również, ponieważ podejrzewają ją o namowę do zbrodni.

Zamach na prokuratora.

Wrocław, 1. stycznia. (TBW.) Tutejszy sąd ławniczy skazał onegdaj dwóch robotników, Häuslera i Webera, każdego na 9 miesięcy więzienia. Po odczytaniu wyroku rzucił się Häusler na prokuratora i zaczął go dusić. Weber skoczył z zamieszania i uciekł na ulicę. W końcu woźni sądowi obezwładnili Häuslera, a Webera przytrzymali przechołnie na ulicy.

Bomba w Barcelonie.

Barcelona, 1. stycznia. (TBW.) Przed domem przy ul. Pablo nr. 40. nastąpiła we wtorek wieczorem eksplozja bomby, która zabiła stojącego a raniła drugiego stojącego i handlarza. Śledztwo wykazało, że wybuch spowodował granat artyleryjski. W sąsiednim teatrze Liceum, w którym dawano właśnie Tannhüslera, popękały wszystkie szyby. Przedstawienie musiano przerwać.

Eksplozja w Rzymie.

Rzym, 1. stycznia. (TBW.) W tutejszym gmachu giełdowym, przepełnionym interesantami, nastąpiła we wtorek gwałtowna eksplozja gazu, która rozerwała szklaną kopułę głównej sali i szklany dach sali pobocznej i powyrzwała drzwi. Dwie osoby odniosły ciężkie, 10 lżejsze rany. Część głównej sali grozi ruiną. Strażacy, policjanci i wojsko uprzążają gruzy.

Trzydziestu górników zasypanych.

El Paso, 1. stycznia. (TBW.) W kopalni Kartago pod San Antonio w Nowym Meksyku, nastąpiła eksplozja, skutkiem której gruzy zasypały 30 górników. Zachodzi obawa, że wszyscy nie żyją.

Wiadomości miejscowe i potoczne.

Poznań, dnia 2. stycznia.

Kalendarz. Dzisiaj: Genowefa p. Wstymila.
Jutro: Tytusa p. i Eugenjusza. Dobromira.
Wschód słońca. Dzisiaj: 8,14 zachód: 3,52
Jutro: 8,14 " 3,51
Wschód księżyca. Dzisiaj: 3,38 zachód: 1,28
Jutro: 2,20 " 1,4

— * Przepowiednia powietrza berlińskiej stacji meteorologicznej na piątek 3. stycznia: w dalszym ciągu sucho i przeważnie pogodnie; słabe wiatry i silny mróz.

— * Z teatru:

W czwartek po raz ostatni w tym sezonie: Żaarty automobilsta, komedia w 3 aktach K. Kraatza. Ceny do połowy niższe.

W piątek: Jasełka staraniem Tow. śpiewu Lutnia.

W sobotę odegrana będzie wyborna komedia w 3 aktach S. Bogusławskiego pt. Opieka wojskowa i Warszawianka, dramat w 1 akcie St. Wyspiańskiego. Ceny zwyczajne.

— * Chleb dla swoich. (Ogłoszenie XXIX z dnia 28. grudnia 1907). Następujący rodacy, posiadający zakładowy kapitał, znajdując bez współzawodnictwa swoich dobre utrzymanie: 1) adwokat ludowy, 2) kupiec towarów bławatnych, 3) kupiec towarów kolonialnych, 4) kupiec strojów, 5) kupiec maszyn i narzędzi rolniczych, 6) nauczyciel i dyrygent śpiewu, 7) hotelista (cena hotelu 45,000 mk., wpłata 15,000 mk.), 8) oberżysta, 9) zegarmistrz, 10) blachnik, 11) piekarz, 12) krawiec, 13) stolarz, 14) kołodziej, 15) kowal, 16) ślusarz, 17) szewc, 18) szklarz, 19) modniarka.

Dalej możemy wskazać posady dla pięciu lekarzy. Oprócz tego jest do nabycia: młyn parowy (cena 80 000 mk., wpłata 20 000 mk.)

Blizszych informacji udzieli biuro Straży. Adres: Dr. Tadeusz Jaworski, Poznań — Posen. Prosimy o znaczek na odpowiedź.

— * Na Czytelnie ludowe złożył w dalszym ciągu: p. Michał Rutkowski z Poznania 3 mk.

Razem z poprzednimi zebraliśmy dotychczas 61 mk.

Dalsze datki chętnie przyjmujemy.

— * Na nowy wóz dla Drzymały nadesłano:

Zebrane na polowaniu w Pacholewie 5 mk.

Na tym zamkamy powyższą składkę.

— * Na Złotek bukowski otrzymał 40 mk. zebrane na zarczynach p. Heleny Siuchnińskiej z Buku z p. Maćkowiakiem z Poznania. W imieniu biednych dzieci serdecznie dziękuję. Helena Wróblewska.

— * Na Szpitalik św. Józefa złożył w dalszym ciągu: p. Pospieszalski z Poznania 4,00 mk. Dalsze datki chętnie przyjmujemy.

— * Posiedzenie Wydziału lekarskiego Towarzystwa Przyjaciół Nauk w Poznaniu odbędzie się w piątek 3. stycznia wieczorem o godz. pół do 9. (punktualnie) w lokalu Wydziału przy ulicy Berlińskiej 16.

Dr. Fr. Chłapowski, Dr. St. Łazarewicz, prezes, sekretarz.

— * Towarzystwo Techników Polskich w Poznaniu. Roczne zebranie odbędzie się wyjątkowo dzisiaj t. j. w czwartek o godzinie 9. wieczorem w czerwonym pokoju Domu Przemysłowego. Na porządku obrad: Wybór zarządu i inne sprawy. Wszystkich członków upraszamy o przybycie. Goście koledzy pożądan.

Z polecenia Zarządu:

T. Posieczek.

— * Szkoła wieczorna Towarzystwa Przemysłowego w Poznaniu. Kurs książkowości rozpocznie się dnia 8. stycznia i odbywać się będzie 2 razy tygodniowo: w środy i piątki od 8.—10. godziny wieczorem. Lekcji udzielać będzie pan Mellin, dyrektor szkoły handlowej, który już w latach poprzednich ku zupełnemu zadowoleniu dyrekcji nauką tą kierował.

Zaden przemysłowiec, czy on fabrykantem, kupcem czy rzemieślnikiem, nie może się dziś obyć bez książek handlowych. Od umiejętnego ich prowadzenia zależy w znacznej mierze pomyślny rozwój interesu. Dla tego naukę książkowości młodzieży naszej przemysłowej gorąco polecamy. — Zgłoszenia przyjmuje skarbnik nasz, p. Wł. Adamski w Bazarze, lub p. Mellin podczas lekcji w lokalu szkolnym przy ul. Wrocławskiej 35, II. p. — Szkolne wynosi 3 mk. za kurs cały, trwający aż do kwietnia r. b. Resztę dopłaca kasa Towarzystwa.

Dyrekcja Towarzystwa Przemysłowego.

Dr. A. Drygas, J. Zeyland, prezes, sekretarz.

— * Sprawozdanie tutejszych katolickich Sióstr św. Elżbiety, z czynności pielęgnowania chorych w domach prywatnych za rok 1907. Od 1. stycznia do 31. grudnia pielęgnowało tutejsze Zgromadzenie św. Elżbiety chorych 990. Pielęgnowało dziennie 13 331, nocnych 4208. Z pielęgnowanych chorych: a) wyzdrowiało 795, b) umarło 79, c) doznało ulgi 56, d) oddano do lazaretu 6, e) pozostało nieuleczalnych 16, f) pozostało na opiece 38; razem 900. Co do wyznania było: a) katolików 953, b) ewangelików 35, c) żydów 2; razem 990.

Zgromadzenie wedle sił i możliwości wspierało licznych ubogich datkami pieniężnymi, żywnością, bielizną i odzieżą, nadto chorym i ubogim udzielono w ciągu roku 6540 porcji obiadów, a na gwiazdkę otrzymało 320 ubogich ubranie.

Podając powyższe sprawozdanie do wiadomości, składamy zarazem serdeczne dzięki wszystkim szlachetnym dobrodziejom naszym, którzy za łaską Boga, wspierając nas, pomogli nam spełnić obowiązki nasze. Niech Pan Bóg stokrotnie im ich miłosierdzie wynagrodzi, o co Go w niegodnych modłach naszych codziennie błagamy.

Również ośmielamy się w tym roku polecić się łaskawym względem szlachetnych dobrodziejów naszych.

Ks. Dalbor, Siostra Jolanta, kurator, przełożona.

— * Hojny dar. Na pamiątkę złotego jubileuszu hr. Mieczysława Kwiecień złożyła siostra dostojnego jubilata oraz dzieci i wnuki szesnędzi parę po 500 mk., a zebrałszy w ten sposób okazałą sumę 10 tysięcy mk., ofiarowano ją jako fundusz żelazny imienia hr. Mieczysława Kwiecień na cele Związku Towarzystw Dobroczynnych. Ofiarność społeczeństwa jest u nas nie małą, powyższy atoli przykład świadczy o wnikięciu idei ofiarności także już i w młode nasze pokolenie. A lepiej, pożyteczniej i szlachetniej nie można było utrwalić pamięci o tej pięknej uroczystości rodzinnej, jak poświęcając tak

pokażną sumę na wzniesie cele Związku Tow. dobroczynnych.

Za ten wspaniałomyślny dar jak najserdeczniej dziękujemy, ale nie mniej za uznanie, jakiego przez to doznał Związek dobroczynności ze strony jubilatów, osób powszechnym otaczanych szacunkiem w społeczeństwie naszym.

Fakt ten utwierdza nas w przekonaniu, że idea rozwijająca się jest zdrową i godną nie tylko pracy, ale nawet poświęcenia.

Oby szlachetny ten przykład pobudził do wspólnej pracy, niedowierzających przekonał do niej, a szlachetnie myślących dobrodziejów skłonił do tem gorętszego popierania idei Związku polsko-katolickich Tow. dobroczynnych.

W imieniu zarządu Związku Towarzystw dobroczynnych

Ks. Mieczysław Meissner, sekretarz generalny.

— * Z loterii pruskiej. Ciągnięcie pierwszej klasy loterii pruskiej rozpocznie się dnia 10. stycznia.

— * Składy i handla mogą dzisiaj w czwartek otwarte być do godz. 10. wieczorem.

— * Z przedstawienia gwiazdkowego szkółki freblowskiej p. W. Puffe zebrało się, po odliczeniu głównych kosztów 70 marek na ochronki Bożego Ciała. Sumę tę przeznaczono na gwiazdkę dla działów ochronki te odwiedzać.

— * Jasełka. Biletów na jutrzejsze, piątkowe przedstawienie Jasełek Piotra Maszyńskiego i Marji Konopnickiej można otrzymać jeszcze na następujące miejsca: na łoża parterowe, prosceniowe, pierwszego piętra i do łoża Potockich — na amfiteatr, galerię i parter gimnazjalny. Biletów na inne miejsca nie ma wogóle, chyba żeby z już zakupionych w piątek przypadkowo do kasy kilka nam odniesiono.

Programy radzimy również nabywać wobec tego, że porządek obrazów tym razem zmieniony, i że orjentować się w nich trzeba podług numerów uzupełniających, niebieskim ołówkiem dodanych. Kapeluszy w krzesłach parterowych na głowie zatrzymać nie wolno. Równie uprzejmie prosimy, żeby panie w łożach kapeluszy także na głowach nie miały.

Dyplom honorowy jest wyłożony w składzie firmy J. Stark, Wilhelmowska 21. Członkowie tak czynni jak nieczynni zechcą podpisywać się począwszy od piątku godz. 3. po południu.

Zarząd.

— * Znana powszechnie firma Ganowicz i Wlekiński zapłaciła w roku 1907, jak się dowiadujemy, samego podatku od tytoniu 101,464,10 mk., a od banderolek 326,265,60 mk., razem 427,729,70 mk. Świadczy to wymownie o rozwoju powyższej polskiej firmy, która ma obecnie tyle zamówień na papierosy, że mogłaby jeszcze zatrudniać z 1000 robotnic. Panowie Ganowicz i Wlekiński urządzają w różnych miastach Księstwa fabryki filjalne, ponieważ w Poznaniu jest brak sił roboczych. Niebawem powstaje także w Gnieźnie nowa fabryka filjalna powyższej firmy, co z dumą zaznaczamy. Więcej nam takich przemysłowców i kupców potrzeba, a będziemy mogli bez troski patrzeć w przyszłość.

— P. dr. Karłowski, specjalista w chorobach skórnych i pęcherza wrócił i leczy teraz także promieniami Roentgena i Finsena oraz prądami d'Arsonvala.

— * Tow. Warta. Kwartalne zebranie odbędzie się jutro w piątek o godz. 8. wieczorem w Czytelnia dla kobiet. Po wyczerpaniu porządku obrad będzie odczytana broszurka dr. Maurycego Straszewskiego: Religja przyszłości. Szanownych członków prosimy o liczny udział. Goście mile widziani.

Zarząd.

— * Rozbójniczego napadu dokonało w drugie święto Bożego Narodzenia na drodze Ceglowej w pobliżu cmentarza św. Wojciecha dwóch rabusiów na pewnej służącej, wracającej z Urbanowa do Poznania. Jeden z napastników rzuciwszy biedną o ziemię zapchał jej usta śniegiem a drugi grożąc zabiciem przeszukał jej kieszenie. Napadnięta broniąc się przed rozbójnikami została ciężko podrapana na twarzy i rękach. Rabusie zamierzali w swej bezczelności posunąć się jeszcze dalej, lecz na szczęście przechodził opodal jakiś mężczyzna, na którego widok obaj napastnicy dali drapakę i uszli niestety niepoznani. Owego mężczyznę, który przechodził tamtędy o pomienionym czasie, zwrócił się, by dla zdania jakiegokolwiek świadectwa zgłosił się na policję w biurze pod nr. 6.

— * W sprawie sensacyjnego morderstwa, dokonanego, jak już pisaliśmy, na majorze Schoenebecku w Olsztynie w Prusach Wschod., stwierdzono, że mordercą nie mógł być zwyczajny zbrodniarz. Również stwierdzono, w jaki sposób morderca wydołał się z domu; wystąpił on oknem z korytarza, przyległego do sypialni zamordowanego. Niektórzy świadkowie, których dotychczas przesłuchiowano, zeznali, że w odnośnej nocy zauważyli w pokojach majorowej światło, czemu pierwotnie zaprzeczano. Autentyczną jest również wiadomość, że major chciał w obronie swej wystrzelić z rewolweru, który znalazł obok trupa, lecz nabój nie poszedł. Stwierdzono bowiem, że rewolwer był zepsuty i że z dwóch naboń nie można było wystrzelić. Do aresztowania kapitana Goebena przyczytny się głównie dwa listy, z których jeden znaleziono u żony zamordowanego, drugi zaś u aresztowanego, w którym majorowa pomiędzy innymi opisuje smutne swe życie małżeńskie z niebezpiecznikiem.

— * Czarna ośpa pojawiła się, jak już w tych dniach donosiliśmy, na Górnym Śląsku, a mianowicie w Hucie Laury. Dotychczas zapadły tam na straszną tę chorobę trzy osoby, w rodzinie pewnego listonosza i jednego z górników. Przypuszczają, że choroba ta wewleczona została przez granicę z Królestwem. W Częstochowie i okolicy bowiem zaszło w ostatnim czasie kilka wypadków czarnej ospy. Z powodu tego rozporządził prezydent regencyjny w Opolu, by przy udzielaniu półpasków w okolice nadwiślańskie wypytywano o cel podróży i by ich do Częstochowy i tamtejszych okolic nie wydawano narazie wogóle.

— * Zmiana posiadłości. Skład towarów żelaznych żyda Lessera Cohna w Nakle nabył na własność rodak nasz p. Łowiński.

— * Środa. Na wielorakie życzenia urzędu Towarzystwa Terminator kat. „Jasełka“ po raz drugi w uroczystość św. Trzech Króli d. 6. stycznia 1908. na sali p. Hüttnera.

— * Pleszew. Okropny wypadek z następstwem śmierci wydarzył się przed świętami na dworcu w Bronowie. Podczas ładowania zboża na wagon spadł 42-letni robotnik Leon Pera z Bogwidza z wozu tak nieszczęśliwie na ziemię, że złamał sobie kręgi. Pera wyzionął ducha po kilku godzinach wśród strasznych męczarni. Zmarły osierocił żonę i pięcioro małych jeszcze dzieci.

— * Witkowo. Straszne nieszczęście wydarzyło się u gospodarza Białzyńskiego w Maleninie. Kiedy pewnego poranku pastuch się wcale nie pokazał, otworzono drzwi do obory przemocą i znaleziono pastucha zupełnie zwęglonego, a bydło ułuszone. W nocy powstał bowiem w oborze ogień, który nie wybił się wcale na wierzch. Jakim sposobem ogień powstał, niewiadomo. Pastuch był starszym 80 letnim.

— * Rogoźno. Wielka wieczornica połączona z koncertem, odczytem, deklamacjami, monologami itd. odbędzie się w Rogoźnie w święto Trzech Króli o godzinie 8. wieczorem na sali p. Bussego. Czysty dochód przeznaczony na Dom Katolicki.

Rozmaitości.

— Kradzież arcydzieł. Z muzeum w Amiens złodzieje, którzy się tam dostali za pomocą przewodu od piorunochronu, zabrali 8 obrazów, wartości 300 tysięcy franków. Między ukradzionymi obrazami są dwa utwory utwory Bouchera, dwa Fragonarda i jeden Van Loo.

— Widowisko „monstre“. Na korzyść departamentów południowych Francji, w których powódzie poczyniły straty obrzymania, odbyło się przed kilka dniami w Grand Palais w Paryżu widowisko monstre

Nie widziano jeszcze nic podobnego. Wszystkie kapele wojskowe, orkiestry, teatry, music-halle i kabarety były czynne razem. Pomimo ulewnej deszczu, pomimo ceny wejścia, oznaczonej na 10 fr. i ceny łóż. dochodzącej do 250 fr., zgromadziło się około 20 000 wyfatowanych pań i dekolowanych pań w dawnym pałacu wystawowym. Ołbrzymie sale były ogrzane przewidywaniem za pomocą t. zw. brasseros, piecyków z żarzącymi węglami. Na cały Paryż promieniowała bajeczna iluminacja pałacu. Godzinami całymi, wśród szpalern oddziałów konnicy sunęły powozy i automobile, dążąc pod portyk Grand Palais.

Prezydent republiki, z powodu zaziębienia przybyć nie mógł, ale wśród obecnych znajdowała się jego żona, znajdowali się też wszyscy ministrowie i kilku wielkich książąt rosyjskich. Sala tonała w potokach elektrycznych lamp i reflektorów.

Kapela wojskowa, złożona z paru tysięcy muzykantów, przeciągała pieszko i konno dokoła areny, wygrywając stynny marsz „Sambre et Meuse“, 200 tysięcy trębaczy trąbił t. zw. „batterie d'Austerlitz“. Można było obawiać się o asne bębni.

Po tych wojskowych popisach, rozpoczęły się na dwóch scenach po obu krawcach sali, zapasy siłaczy i turnieje fechtunkowe najsławniejszych championów. Punktem kulminacyjnym widowisk była jazda samochodami, urządzona przez klub automobilistów przy współudziale teatralnych statystów; 3000 figurantów i 200 koni wystąpiło w orszaku.

Sunęły wozy Faraonów, rydwany Greków, rzymskie kwadrygi, ciągnięte przez woły, zaprzęgi Franków, dalej „Publiczne powozy“ z XV. wieku, wytworne ekipaże Henryka IV. Para oblubieńców jechała do ślubu na jednym koniu, kobieta za mężowską, oklep. Niesiono szkarłatną lekturę kardynała Richelieu; otoczony marsowatymi muszkieterami, jechał dwukonną karetką Vauban, za nim śliczną markizę, wieszono w pięknym powozie, w stylu Ludwika XV.

Dalej toczyła się t. zw. vinaigrette, powozik ciągnięty przez 4 ludzi; za nim autentyczna karoca galowa Ludwika XVI., przeładowana złoćtymi ozdobami snycerskimi, za nią słynna berline, w której król uciekał i został schwyty w Varennes, otaczali ją les honzards w historycznych kostjumach (ekipaż został udzielony przez Sarę Bernhard, której jest własnością).

Dalej szły powoziki wstawionych mignons, wózki markietanek z wojen napoleońskich, ekipaży galowy z czasów Dyrektora, „cabriolet“ z roku 1830., podróżne koroce z r. 1840. i 1850., karetki więzienna, t. zw. paniers à salade.

Na końcu bicia, motocykle, automobile, wśród nich najstarszy, z fabryki Dion, powitany frenetycznymi oklaskami.

Około północy na obu scenach rozpoczęły się balety Opery i Opery Komicznej. We wszystkich salach tańczyli, deklamowali i grali artyści pierwszorzędni, produkowali się też akrobaci, bruchomówcy i prestidigitatorzy.

Około godziny 2. po północy rozpoczął się bal, w którym wzięli udział wszyscy. Tańce przeciągnęły się do rana. Ofiary powodzi zyskały pół miliona franków.

— Królowie kupcami. Królowie kupcy i przemysłowcy nie są wyjątkami w Europie.

Na czele listy tych przedsiębiorczych monarchów postawił należy Leopolda II., belgijskiego, właściciela, a właściwie łapieżce państwa Kongo. Times zamieścił niedawno artykuł, w którym oblicza kapitały królewskie, użyte na różne przedsiębiorstwa w Kongo na 125 milionów franków. A kapitały te przyniosą 20 proc. czyli 25 milionów franków rocznie. „Krwawy kanczuk“ dobrze się opłaca! Przedsiębiorstwa innych monarchów zakre-

—

Jan Żurawski

złotnik i jubiler.

POZNAŃ, ul. Podgórna nr. 8

— naprzeciw hotelu francuskiego. —

Wielki wybór wyrobów ze złota i srebra,
Broszki, kolczyki, pierścionki, bransoletki,
obrączki ślubne. XXXXXXXXXXXXXXXX

Allenida: zastawy, sztuce i t. d. XXXX

Zegarki złote, srebrne, damskie, męskie.

Podarki okolicznościowe.

Zakup starego złota i srebra.

CZESŁAW LEITGEBER

budowniczy,

w Poznaniu, plac Wilhelmowski 17.

Wykonuje wszelkie prace
w zakres budownictwa
wchodzące.

Magazyn mebli i dekoracji Stein Tetzlaff

tapicer i dekorator

poleca

swój bogato zaopatrzony skład
udzielając na czas gwiazdkowy

10% rabatu.

Poznań, św. Marcin nr. 32.

— Telefon 1268. —

BANK

Kratochwill & Pernaczyński

w Poznaniu.

plac Wilhelmowski nr. 18.

załatwia czynności wszelkie

w zakres bankierstwa wchodzące.

Zakład fotografii artystycznej Atelier Rubens dawn. E. Mirska

w Poznaniu, przy placu Wilhelmowskim 3

wykonuje fotografie wszelkiego rodzaju.

Zbiory albumy, akwarele.

Portrety olejne już za 10 marek.

Katowice.

Tel. nr. 1494.

Bank

Katowice.

Tel. nr. 1494.

Koehler & Janiszewski

w Katowicach przy ulicy Dyrekcyjnej (Direktionsstr.) nr. 4,
tuż przy dworcu

wymienia monety zagraniczne. — Kupuje i sprzedaje wszelkie papiery
wartościowe, akcje przemysłowe i bankowe. — Uskutecznia zlecenia
gieldowe na zakup i sprzedaż papierów wartościowych zarówno na
gieldzie berlińskiej jak i na gieldach zagranicznych. — Przyjmuje depo-
zyty na dowolne terminy, oprocentowując takowe od dnia wpłaty, sto-
sownie do stanu rynku pieniężnego. — Dyskontuje weksle handlowe,
otwiera rachunki bieżące (Contocorrents) na warunkach nader dogodnych.
Załatwia wszelkie czynności w zakres bankierstwa wchodzące.

Od 1-go września 1907. roku

filja w Mysłowicach przy ul. Pszczyńskiej (Plessenstr.) nr. 22,
pomiędzy ul. Modrzejską a pl. Wilhelma (Wilhelmsplatz).

Mysłowice.

Mysłowice.



B. Szulczewski,

□ Poznań, ulica Wilhelmowska nr. 11. □

Magazyn, porcelany, fajansów, szkła.

Lampy naftowe, gazowe, elektryczne.

Oświetlenie żarowe.

Zastawy. Wazony. Kryształ.

Lampy do gazu dawniejszych modeli wyprzedają po
znacznie niższych cenach.

„Arystokratyna“

odznaczona na tegorocznej wystawie lekarzy i przy-
rodników we Lwowie medalem złotym i dyplomem
do pielęgnowania twarzy i rąk.

Najskuteczniejszy hygieniczno-kosmetyczny
proszek do mycia twarzy i rąk z zawartością
węglika i pięknym miłym zapachem kwiatów.

Preparat ten przeznaczony do racjonalnego
pielęgnowania skóry jest niezbędnym i jedynie pole-
cenia godnym.

„Arystokratyna“ działa przez swą zawartość
węglika antyseptycznie i orzeźwiająco. Już
po krótkim użyciu staje się skóra lśniąco biała
i nabiera młodocianej świeżości i wdzięku. Pielę-
gni, zmarszczki, wagi, żółte plamy usuwa „Ary-
stokratyna“ po kilkakrotnym użyciu. W paczkach
po 25 fen., 3 paczki 65 fen., mydło arystokratynowe
kawalek 50 fen., creme arystokratynowy flak. 1,50
mk. do nabycia w większych drog. i perfumeriach,
jako też w

chemicznej fabryce
Z. RITTERA
Poznań, św. Marcin 20,

Fortepiany
i harmonia
— tanio a rzetelnie poleca —
A. DRYGAS
POZNAŃ, ul. Rycka 33.

DRYGAS



Powróciłem

Dr. Karwowski.

Specjalista w chorobach skóry i pęcherza.

Leczenie promieniami Roentgena i Finsena
oraz prądami d' Arsonvala.

Poznań, św. Marcin nr. 58.



W wytwornym wydaniu książkowym
ukazał się nakładem naszym

poemat dramatyczny

wielkopolski

Marji Zielewiczówny

pod tyt:

Nędzarze.

Cena handlowa = 1,60 mk.

Skład główny w księgarni Jarosł. Leitgeba.

Dla naszych abonentów

cena niższa = 1 mk.

Zgłaszać należy się do ekspedycji pisma
naszego (ul. Podgórna 7.).

Na przesyłkę pocztową należy dołączyć
10 fen.

Wydawnictwo Kurjera Pozn.

(Nowa Drukarnia Polska, G. m. b. H.)

Paradies

palnik naftowy
żarowy

z dźwignią do zapalania
(bez zdejmowania cylindra
i klosza)

i przyrządem do gaszenia.

Światło ca 80 świec.

1 litr nafty na 14 godzin.

Pojedyncze obchodzenie się.

Stosowny na każdą naftową
lampę.

= H. S. =

okowicane palniki.



Wielki wybór lamp

naftowych, okowicanych, gazowych i elektrycznych.

Wielki zapas! porc. serwisów stołowych

i do kawy.

== Szkło. ==

Łózka żelazne. Umywalki. Garnitury do mycia.

Noże, widelce, łyżki, łyżeczki.

Specjalność: Kompletne wyprawy.

W. Janaszek, Poznań.

Ul. Wodna 18, narożnik ul. Jezuckiej.

Oryginalne francuskie

wino św. Rafała

cudownie oddziałujące

chorym na żołądek
błednicę i nerwy.

Od 30 lat polecane przez profesorów i lek-
rzy wszystkich krajów. Cena butelki 3,50 mk.
Stowarzyszenie sprzedających wina św. Ra-
fała. Compagnie du Vin St-Raphael Valen-
(Drome-France.) W Poznaniu do nabycia
Czerwonej aptece J. Czarnikau'a, Rynek
W Berlinie w aptece zgorzelickiej H. Sm-
czyńskiego, ul. Zgorzelicka 48 (Görlitzerstr.)



Swiadcstwami i referencjami służę każdego czasu.

Polecam się do dostawy chudego bydła do tuczu

także

rozplodowego

z Bawarii, Oldenburgii, Badeni,
Wschodniej fryzyjskiej i tutejszej
prowincji

pod korzystnymi warunkami.

Kupuję także

każdą ilość tłustego bydła

jagniąt i świń.

J. Cabański

Handel bydła w Swarzędzu.

Wielka wyprzedaż

z powodu rozwiązania spółki. Wyprzedajemy po
możliwie najniższych cenach:

karety, landauery, koczki, wozy do po-
lowania, sportowe, wolanty, karjolki,
opatentowane dogcarty inżyniera Marcina-
kowskiego i t. d.

Także wszelkie uprząże od najwykwintniejszych do
najtańszych.

Wielki wybór używanych powozów.

Dzieciuchowicz & Laube.

— Największa fabryka powozów i uprząży. —

Poznań, Rybaki 4/6